GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 16. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 18-go Kwietnia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: New York, Massachusetts, N. Hampshire, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania. Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wiadomości Zagraniczne.

Uroczystości francuskie.

NICEA, 10 kwietnia — Uroczystości narodowe rozpoczęły się we wtorek. Prezydent Loubet przybył tu w towarzystwie żony i ministrów. Miasto było przygotowane na jego przybycie. Gdy wysiadł z pociągu, ludność zaczęła wnosić okrzyki na cześć rzeczypospolitej i prezydenta. Po przywitaniu się z reprezentacyą czekającą na jego spotkanie, prezydent udał się do prefektury na powitanie przedstawicieli państw zagranicznych. Eskadra włoska przybyła również do Tulonu dla wzięcia udziału w uroczystościach.

NICEA, 10 kwietnia — Przybycie floty rosyjskiej spowodowało zmianę programu. Urządono na prędce bankiet na cześć oficerów rosyjskich — na którym byli obecni: minister spraw zagranicznych Delcasse, minister wojny gen. Andre, minister rolnictwa Dupuy, minister robót publicznych Baudin — i rozmaici dygnitarze wojskowi i cywilni.

Loubet wniósł toast na cześć cara, który przysyłając swą eskadrę, aby przywitała prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, jeszcze raz dał dowód trwałości uczuć przyjaznych jakie żywi dla Francyi.

Prezydent Loubet w otoczeniu ministrów swych złożył wieniec na grobie Gambetty, byłego prezydenta Francyi i dzielnego obrońcę Paryża w czasie oblężenia w wojnie francusko-pruskiej.

W toku mowy, którą przy grobie wygłosił, wyraził nadzieję, że parlament uchwalił przenieść zwłoki znakomitego tego Francuza do Panteonu. Zdaje się, że to nastąpi 14 lipca, w narodowe św. francuskie. Następnie p. Loubet zwiedził port, giełdę i szpitale. Wszędzie witano go szczerze i serdecznie. Podczas bankietu prezydent odpowiadając na toast na cześć jego wzniesiony, powiedział, że zasady sprawiedliwości, jedności i dobrych chęci są podwalinami rzeczypospolitej francuskiej.

PARYŻ, 10 kwietnia — Radości z powodu przybycia floty rosyjskiej do Tulonu przechodzi wszelkie granice. Ludzie tu poprostu szaleją i o niczem innem nie mówią. Kiedy eskadra rosyjska przed kilku dniami opuściła wody francuskie, uważano to za afront, za krok naprowadzający może zerwanie przyjaznych stosunków.

TULON, 10 kwietnia — Książe Genui, dowodzący eskadrą włoską, złożył wizytę admirałowi De Beaumont. Z włoskich i francuskich statków wojennych strzelano na wiwat.

BERLIN, 10 kwietnia — W sferach rządowych powiadają, że z powodu uroczystości francuskich zbliżyły się do siebie Włochy i Francya. Uważają to za wynik dodatni dla interesów trójprzymierza, którego celem jest utrzymanie pokoju. Sądzą tak, że interesa Włochów wymagają tego, aby przymierze nie zrywały; ich interesa tak polityczne jak i ekonomiczne polegają na wymianie, i są większe od interesów Niemiec.

TULON, 11 kwietnia — Kiedy prezydent Loubet przybył do portu, przywitano go salwami z okrętów wojennych, na których powiewały flagi francuskie, rosyjskie, włoskie i hiszpańskie. Po przywitaniu się z przedstawicielami państw zagranicznych siły morskiej, udarował wielu z nich orderami, a od księcia Genui otrzymał order Zwiastowania, za co podziękował królowi włoskiemu telegraficznie. Wniesiono toast na pomyślność państw reprezentowanych w uroczystościach i bawiono się aż do wieczora wśród odgłosów muzyki i ożywianych rozmów.

Na tem skończyły się uroczystości francuskie.

Nowe prześladowanie Polaków.

BERLIN, 10 kwietnia — Kanclerz Buelow przedstawił nowy program zwalczania polskości w prowincyach wschodnich zamieszkałych przeważnie przez ludność polską, gdzie podczas wyborów wszyscy prawie kandydaci niemieccy przepadają. Otóż kanclerz Buelow radzi, aby rząd pruski poparł finansowo i moralnie stowarzyszenie hakatystów, które walczy przeciwko szerzeniu się i panoszeniu Polaków podczas wyborów. Jak wiadomo stowarzyszenie hakatystów wydało już na tę walkę kulturną, na krucyatę przeciw Polakom przeszło 7 milionów marek bez żadnego skutku dla siebie, owszem z wielkim skutkiem dla obudzenia ducha w Polakach.

Z Persyi.

LONDYN, 10 kwietnia. — Koresdondent odeski londyńskiego "Standard" donosi, że w północnej Persyi wybuchną niebawem zamieszania i rozruchy polityczno-religijne. Nic dziwnego — dzisiaj krew się leje przeważnie z powodu krzewienia nowych wyznań pomiędzy narodami pogańskimi, a gdy te nie chcą się zrzec swych starych zwyczajów, zmusza się je bronią i ztąd te liczne zaburzenia religijne.

Dla pojednania.

WIEDEN, 10 kwietnia. — Cesarz Franciszek Józef zamierza własnym kosztem urządzić w Pradze galeryę obrazów czeskich i niemieckich, chcąc tym sposobem pojednać przynajmniej na polu sztuki dwa powaśnione narody.

Kradzież na okręcie.

CHERBOURG, 10 kwietnia. — Kiedy okręt "Kaiser Wilhelm der Grosse" jadący z New Yorku przybył do Cherbourga, a podróżni jadący do Paryża wyjechali koleją, spostrzeżono, że z okrętu skradziono w czasie podróży cztery sztaby złota wartości 112,500 franków. Natychmiast odbyła się staranna rewizya, a kilku tajnych policyantów wyjechało specyalnym pociągiem do Paryża, gdzie także rewizya się odbyła.

Późniejsze telegramy donoszą, że złoto ukryła służba okrętowa, ale je z obawy przed rewizyą podrzuciła.

Hrabia Zbiegiem.

BUDAPESZT, 10 kwietnia — Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że hrabia Rainer Gaeffy, narobiwszy długu na 200,000 koron, miał zemknąć do Stanów Zjednoczonych lub do Brazylii.

Skazany.

PETERSBURG, 10 kwietnia — Lagowski, który popełnił niedawno temu zamach na Pobiedonoscewa, został skazany na sześć lat więzienia i pozbawiony praw obywatelstwa.

Przychodzi do zdrowia.

PARYŻ, 10 kwietnia. — Prezes ministrów francuskich, który leży chory, przychodzi do zdrowia i jak lekarze sądzą, za kilka dni opuści łóżko. Tymczasowym prezesem ministrów mianowany został Geo. Leygues minister oświaty.

Przeciw zakonom.

MADRYT, 11 kwietnia. — Zaburzenia w Hiszpanii przeciw zakonom są na porządku dziennym. Tłum ludzi napadł dzisiaj na klasztor Paramos, w pobliżu miasta Oporto, bombardując go kamieniami i usiłując się dostać do wnętrza. Zakonnicy odparli napastników strzałami karabinowemi, raniąc przytem mnóstwo osób.

Po moskiewsku.

PARYŻ, 11 kwietnia. — Petersburski korespondent tutejszego dziennika "La Patrie" donosi, że ambasador chiński obraził ministra rosyjskiego do spraw zagranicznych, hrabiego Lamsdorff, wskutek czego ten ostatni kazał chińskiego ambasadora wyprosić za drzwi. Służba przyzwyczajona do wypełniania rozkazów po moskiewsku, wzięła ambasadora za bary i zrzuciła go ze schodów, wskutek czego ambasador spadając zranił się ciężko, wybijając kilka zębów i nadwyrężając czaszkę.

Wiadomość tę podały przeszłego tygodnia dzienniki rosyjskie zupełnie inaczej.

Mianowicie doniosły, że poseł chiński na rozmowie z ministrem spraw zagranicznych, idąc po schodach potknął się i upadł tak niebezpiecznie, że życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Ładna perspektywa!

Francya a Watykan.

PARYŻ, 11 kwietnia — Stosunki między rządem francuskim a Watykanem są naprężone z powodu uchwały parlamentu francuskiego, mocą której mają być we Francyi zniesione klasztory i zakony. Papież czuje się być obrażonym wskutek tego kroku Francyi i nie chce nominować kardynałami kandydatów przedstawionych przez rząd francuski.

Gdyby uchwała ta stała się prawomocną, wywarłaby ujemne następstwa dla Francyi. Dlatego właśnie rozpoczęły się rokowania pomiędzy nuncyuszem papieskim a prezesem ministrów francuskich i jest nadzieja, że sprawa zostanie załatwiona ku zadowoleniu stron powaśnionych.

Pobicie szeika.

LONDYN, 13 kwietnia — Ibu Rashed pobił w Arabii szeika Makaronka i tym sposobem zdobył sobie królestwo Nehred w środkowej Arabii.

Zderzenie się okrętów.

BERLIN, 13 kwietnia. — Z Kantonu donoszą telegraficznie, że zderzyły się dwa okręty chińskie pomiędzy Kantonem a Wutschan. Podobno 70 marynarzy chińskich poszło na dno morza. Nie podają jednak czy okręty utonęły czy nie.

Ludwik Napoleon żeni się.

PARYŻ, 13 kwietnia. — Książę Ludwik Napoleon zaręczył się z księżniczką Heleną, córką wielkiego księcia Włodzimierza. Książę udał się w tych dniach z wizytą do Paryża. Jest jenerałem armii rosyjskiej i jest znany jako jedyny wpływowy pretendent, cieszący się wielką popularnością wśród partyi Bonapartystów, do tronu francuskiego. Ma on lat 36. Ojciec księżniczki Heleny jest wujem obecnego cara rosyjskiego. Księżniczka ma lat 19.

Równowaga w Europie.

PARYŻ, 13 kwietnia. — Gazety francuskie przywiązują wielkie znaczenie do odbytych uroczystości francuskich, w zeszłym tygodniu w porcie Tulon. Powiadają one, że zbliżenie się tych dwóch narodów tj. Francyi i Włoch do siebie ma wielkie znaczenie dla utrzymania równowagi Europy, która w ostatnich czasach zdawała się być zachwianą. Zbliżenie się tych dwóch narodów do siebie utworzy koalicyę obejmującą Francyę, Włochy, Niemcy, Austryę i Rosyę. Gdyby rzeczywiście tak było, to Europa może się spodziewać długiego pokoju na przyszłość.

Podróż dyplomatyczna.

PARYŻ, 15 kwietnia. — Minister spraw zagranicznych Delcasse ma się udać niebawem do Petersburga na konferencyi z ministrem spraw zagranicznych Lamsdorfem i przy tej okazyi ma złożyć wizytę carowi. Podróż tę ma przedsięwziąć z początkiem maja br. Przedmiotem tej podróży, o ile z obecnych stosunków dyplomatycznych wnioskować można, będzie sprawa chińska i wschodnio-europejska. Gazety niemieckie przywiązują do tej podróży wielkie znaczenie, a jedna z nich powiada, że należy się spodziewać w Europie ważnych zmian.

Hrabia Zamojski wyjechał.

BERLIN, 13 kwietnia. — Według depeszy nadesłanej z Warszawy do dzienników berlińskich, dowiadujemy się, że hr. Tomasz Zamojski, szwagier księcia Lubomirskiego, wyjechał potajemnie do Ameryki, narobiwszy wiele długów. Niebawem będziemy mieli w Ameryce hrabiów jak grzybów po deszczu (p. r.).

Zamach na Kruegera.

LONDYN, 13 kwietnia — Korespondent z Amsterdamu do tutejszego dziennika "Daily Express" donosi, że policya amsterdamska odkryła spisek na życie prezydenta Transwaalu, Kruegera, bawiącego tamże obecnie. Aresztowano kilka osób, a jak powiada korespondent, jedna z nich przyznała się do współudziału w zamachu.

Kolosalne twierdze pływające.

PARYŻ, 14 kwietnia. — Według wiadomości otrzymanych przez swych korespondów pisze jedna z gazet francuskich, że francuskie ministerium wojny wyznaczyło znaczne sumy na budowę dwóch największych i najsilniejszych okrętów wojennych na świecie. Niczem będą wobec nich takie twierdze pływające, jak np. pierwszej klasy okręt wojenny "Oregon." Nazwiska tych okrętów będą: Patrie i Republique. Rozmiar ich będzie 15,000 ton, o sile 18,000 koni, potrójne śruby, szybkość 18 węzłów na godzinę, 4 12-calowe, 8 6 calowych, 26 2-calowych dział, oprócz dział maszynowych i tub torpedowych.

Nowy gubernator.

PETERSBURG, 15 kwietnia. — Krążą tutaj pogłoski, że car zamianowal gubernatorem warszawskim znanego ze swych okrucieństw w Kijowie pod nazwą "kata kijowskiego" Czartowiewa. Mianując tego okrutnika gubernatorem warszawskim, uczynił car z obawy przed wybuchem powstania w Polsce. Nic to nowego dla nas, że od czasu do czasu wrogowie nasi drżąc przed nami, używają środków ostatecznych, aby imię polskie zetrzeć z oblicza ziemi. Czy to im pomoże? Sądzimy, że nie. Na złodzieju czapka gore.

Nowi Kardynałowie.

RZYM, 15 kwietnia. — Papież mianował następujących kardynałów: Kardynał Martinelli, Mgr. Fripeti, Mgr. Cabagnis, Mgr. Miniatelli, Mgr. Ceunari, Mgr. Della Volce, arcyb. Beneventu, arcyb. Ferrary, arcyb. Pragi, arcyb. krakowskiego, Puzynę, arcyb. Werony i biskupa Pawii.

Papież w swej mowie przed stawił nowym Kardynałom, że wielkie na nich ciąży zadanie, że stosunki społeczne na całej kuli ziemskiej tak się układają, iż wszystko skierowano przeciw Kościołowi Chrystusowemu, aby go zniweczyć, aby na świecie zaprowadzić naukę sekciarską, ale to wszystko przeminie, a Kościół Chrystusowy wyjdzie zwycięsko.

Z TRANSWAALU.

LONDYN, 10 kwietnia. — Od lorda Kitchenera nadeszły dwie depesze, jedna po-nymiu a druga nie. W pierwszej z nich donosi lord Kitchener, że Plumer napowrót zdobył Pietersburg i zabrał dwie lokomotywy i 39 wagonów towarowych. Boerzy w nocy przed przybyciem Plumera opuścili miasto, ale przedtem wysadzili w powietrze dwa wagony z amunicyą. Po stronie Anglików poległ jeden oficer i jeden szeregowiec.

Druga depesza donosi, że oddział "Fifth Lancliers" i "Imperial Yeomanry," złożony ze 100 żołnierzy, został opadnięty przez 400 Boerów na północ od Aberdeen w kolonii Przylądka. Po kilkugodzinnej bitwie Anglicy zostali otoczeni i zabrani do niewoli z wyjątkiem 25 ludzi, którym udało się uciec.

LONDYN, 11 kwietnia. — Nadeszła depesza z Cape Town głosi, że jen. Botha rozpoczął znów rokowania pokojowe z władzami angielskiemi. Jest ogólne mniemanie, że jeżeli jen. Botha podda się, jen. Dewet, jakkolwiek był dotąd przeciwnym poddaniu się, teraz pójdzie za przykładem Bothy.

Jen. naczelny Botha jest przekonany, że Dowet cierpi na zboczenie umysłowe, i że wskutek tego traci on zaufanie powstańców, którzy go w ostatnich czasach licznie opuszczają. Mimo powyższej wiadomości nie zmyśliły dzienniki angielskie to w krótkim czasie Anglicy będą panami zwyciężonych republik Transwaalu i Oranii.

LONDYN, 13 kwietnia. — Korespondent ze stolicy Boerów do londyńskiego dziennika "Daily Mail" donosi, że pomiędzy ludnością szerzy się w ostatnich dniach niebywały ruch powstańczy i ogarnia coraz szersze masy. Na czele tego nowego ruchu stoją księża i używają kazalnic, w celu zachęcenia ludu do walki z najeźdcami. Władze angielskie śledzą ten nowy ruch bardzo uważnie, ale na razie nie występują przeciw niemu siłą, aby sobie nie zrazić przewódców ruchu, którzy między ludem mają wielkie zaufanie.

BLOEMFONTEIN, 14go kwietnia. — Prezydent Steyn podupadł w ostatnich czasach na zdrowiu i wzywa wszystkich Boerów walczących dotychczas, aby się poddali, gdyż nie ma już nadziei zwycięzenia.

Ostatnie Wiadomości.

PITTSBURG, 16 kwietnia. — Odbyło się tutaj zebranie reprezentantów unii, którzy uchwalili rozpocząć strajk. 200 000 robotników, pracujących w całych Stanach Zjednoczonych w lejarniach American Steel Sheet Co. ma porzucić pracę.

MANILA, 16 kwietnia. — Jutro rozpocznie się tutaj proces przeciw oficerom, którzy dopuszczali się kradzieży prowiantów, przeznaczonych dla wojska.

HAVANA, 16 kwietnia. — Komisya kubańska do konstytucyi udaje się do Washingtonu wraz z jen. Wood.

WASHINGTON, 16 kwietnia. — Major jen. H. C. Corbin zaręczył się w poniedziałek z panną E. Patten.

CHICAGO, 16 kwietnia. — Rzeka Chicagoska ma być pogłębioną kosztem około $40,000,000, tak aby żegluga na niej była przystępną dla okrętów handlowych.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 $\frac{66}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42 $\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień.

18 C. Eleuteryusza, Apolonius.
19 P. Wernera, Hermogenesa m.
20 S. Sulpicyusza, Agnieszki.
21 N. Anzelma, Lotara, Aleksego.
22 P. Sotera i Kajusa, Kazimierza.
23 W. Feliksa, Wojciecha b.
24 Śr. Jerzego ryc., Fidelisa.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Z Warszawy donoszą, że w petersburskich kołach rządowych obecnie żywo zajmują się sprawą stopniowego znoszenia przepisów utrudniających Polakom nabywania ziemi w guberniach Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Wileńskiej, Mińskiej, Wołyńskiej, Witebskiej, Kijowskiej i Podolskiej. Jak wiadomo, ograniczenia dotyczą jedynie większej własności. Włościanie bowiem polscy, o ile się w tych guberniach znajdują, nigdy w nabywaniu ziemi krępowani nie byli. W Królestwie Polskiem banki włościańskie z zapomóżką rządową parcelują ziemię pomiędzy polskich kmiotków.

Z Warszawy donoszą urzędowo do różnych gazet, że konsulat austryacko-węgierski poszukuje miejsca zamieszkania Michaliny Andraszek, która wyemigrowała ze Lwowa do Rosyi przed 24 laty, obecnie zaś została spadkobierczynią majątku, pozostałego po zmarłej ś. p. Zuzannie Kuryłowicz, wynoszącego około 150,000 guldenów.

Jan Bloch, znany bankier warszawski, bawiący za granicą, uległ podobno rozstrojowi nerwów.

Testament śp. Lucyny Ćwierciakiewiczowej. Otwarty i ogłoszony w sądzie okręgowym warszawskim, testament śp. Cwierciakiewiczowej, przeznacza sumę 26 000 rubli dla najbliższych. Skonstatowano, że testament, mimo napisu własnoręcznego na kopercie, napisany jest nie ręką zmarłej, lecz widocznie przez osobę inną, której testatorka swą wolę dyktowała.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Gniezno. † Dnia 23 z. m. wieczorem zmarł po kilkagodzinnej chorobie opatrzony Sakramentami świętemi ś. p. Józef Stryjakowski, dyrektor kancelaryi konsystorskiej w 71 roku życia. Urzędował przeszło 45 lat.

Niegolewo. † W nocy na 24 z. m. Bogu ducha oddał ś. p. Zygmunt Niegolewski, ordynat na Niegolewie w 75 roku życia.

Poznań. Dnia 18 marca po godzinie 7ej wieczorem dwóch tajnych komisarzy z wydziału policyi politycznej przybyło do lokalu redakcyi "Pracy" i zaaresztowali redaktora p. Teofila Bestyńskiego. P. Bestyński został zaraz zabrany do więzienia. Zaaresztowany redaktor dotąd nigdy nie był karany. Obecnie zatem 3 redaktorów "Pracy" jest w więzieniu!

Poznań. W Poznaniu odbyło się walne zebranie roczne Towarzystwa Pomocy Naukowej. Towarzystwo posiada obecnie przeszło milion marek majątku. Dochodu rocznego 88 tysięcy, na młodzież wydało 65 tysięcy.

Poznań. W poniedziałek dnia 11 z. m. odbywały się uzupełniające wybory do parlamentu. Kandydat nasz, adw. Chrzanowski zwyciężył, otrzymawszy przeszło 15,000 głosów, podczas gdy przeciwnik, nadburmistrz Witting nie dosięgnął ani do 10,000. Jakich kruczków chwytali się przeciwnicy, wykazuje najlepiej to, że w sobotę wieczorem rozlepili Niemcy na słupach miejskich polską odezwę wzywającą Polaków, żeby głosowali na Niemca, bo ten będzie lepszy od Chrzanowskiego. — Z polskiej strony wydano natychmiast krótką i ciętą odezwę z zapytaniem, czy nadburmistrz Witting stał się przez noc Polakiem? — a "Oręd." pisze ze swej strony: Pokusa niemiecka na czerwonych plakatach poczyna od słów "Kochani Rodacy!" — A więc gdy Niemcy potrzebują Polaków, to wtedy nazywają ich "kochanymi," a nawet po polsku do nich przemawiają. Więc Niemcy jednak uznają prawo przyrodzone języka polskiego; na wojnach każą grać polskim żołnierzom "Jeszcze Polska nie zginęła," od polskich rekrutów odbierają przysięgę na wierność królowi — po polsku i przy wyborach także polskie plakaty rozlepiają. — Ale w szkole "Vater unser!" — No i cóż, czy Niemcy nie domyślają się, zkąd wychodzi "wielkopolska agitacya" na cały lud polski! —

Gniezno. W katedrze tutejszej odebrali z rąk Najprzew. ks. biskupa Andrzejewicza święcenia kapłańskie następujący księża: Noryśkiewicz Jan, Taczak Teodor, Ziółkowski Leon, Błażejewski Teodor, Bożuchowski Mieczysław, Dykier Tadeusz, Czechowski Ignacy, Hemmerling Bronisław, Jurek Hipolit, Ludwiczak Jan i Skowroński Stanisław. Pierwsi dwaj księża uczęszczają do akademii monasterskiej, oddając się studyom teologicznym, resztę neopresbitów uda się niebawem do służby duszpasterskiej.

Poznań 7 marca. Posłem do sejmu pruskiego wybrany z okręgu Jarocin - Koźmin - Krotoszyn - Pleszew kandydat polski dr. Antoni Chłapowski 378 głosami. Kandydat niemiecki Keppel z Krotoszyna otrzymał 159 głosów.

Poznań. W księgarni A. Cybulskiego odbyła policya rewizyę; skonfiskowano "Historyę polską" Antoniewicza, "Piśmiennictwo polskie" Chociszewskiego i inne książki. Rewizyę przedsięwzięto wskutek denuncyacyi subjekta, wydalonego z księgarni za kradzież książek.

Poznań. W Środzie i w Krotoszynie, jako w okręgu wyborczym posła Jaźdżewskiego, mają się odbyć wiece, w celu zaprotestowania przeciw mowie posła Jaźdżewskiego, w której się tenże w imieniu ludności polskiej wypierał łączności z agitacyą polską na Górnym Szlązku. Zamierzono również spowodować Koło polskie do oświadczenia, czy stoi na stanowisku twierdzeń posła Jaźdżewskiego.

Poznań. "Gazeta toruńska" donosi, że następcą dyrektora gimnazyum w Chełmnie, zostanie w miejsce dyrektora Proissa ks. Łucyan Ossowski z Brodnicy, który znany jest ze swych dochodzeń wśród studentów brodnickich. Ks. Ossowski ofiarował się także sam na tłumacza prokuratorowi przy przesłuchiwaniu studentów polskich.

Poznań 7 marca. Wczoraj odbyli komisarze policyi z polecenia prokuratoryi rewizyę u p. Bidermana, wydawcy "Pracy," w czasie, gdy rano spał jeszcze. Rewizyę odbyto w administracyi, redakcyi i ekspedycyi "Pracy," oraz w mieszkaniu prywatnem p. Bidermana.

Rozpoczęły się przenoszenia polskich urzędników pocztowych w strony niemieckie.

Poznań 8 marca. Deklaracya polskich członków sejmu prowincyonalnego zaznaczyła, że walka prowadzona przez Bismarka na polu religijnem i narodowościowem głęboko zraniła uczucia Polaków, że więc stawianie pomnika Bismarkowi w Poznaniu byłoby odświeżeniem tej rany. Co do wzniesienia pomnika Fryderykowi III oświadczyli posłowie, że nie będą się temu sprzeciwiać. Mimo powyższego protestu sejm prowincyonalny uchwalił 30 głosami przeciw 12, subwencyę 3 000 marek dla komitetu na fundusz pomnika Bismarka w Poznaniu.

Poznań 8 marca. Ze Środy donoszą, że gospodarze gmin Januszewic i Mierocina, sprzeciwili się zmianie nazwy gminy Januszewice na Janscheld i rozporządzenia nie podpisali, gdyż tylko wtedy może być zmiana nazwy dokonaną, gdy się obywatele na to zgodzą.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Koronowo. P. Teofil Kawczyński nabył za 42,000 marek posiadłość od p. Wettericha w Stópce. Nabywcy winszujemy i życzymy, aby się na nabytym kawałku ziemi dorobił majątku.

Toruń. Akt oskarżenia przeciw gimnazyastom, posądzonym o tajne związki przeciwpaństwowe opiera się — jak donoszą "Gazecie Toruńskiej" wyłącznie na zeznaniach jednego z gimnazyastów nazwiskiem Perz. Policya już od dwóch lat gromadziła materyały dowodowe. Zeznania obciążające poczynił Perz już przed rokiem. Obciążają one jednak głównie dwóch byłych gimnazyastów pp. Rowińskiego i Bolewskiego, którzy obecnie już gimnazyastami nie są.

SZLĄSK PRUSKI.

— Polityka w szkole. Z Bogucic piszą do "Dziennika Szląskiego:"

"Nauczyciel p. G. ganił bardzo tutejszych chłopców, że chodzą na polską naukę katechizmową, zapewniając ich, że Polska już nigdy nie powstanie. Przytem p. G. chciał chłopców przekonać, że są Niemcami, a nie Polakami, i muszą po niemiecku mówić, lecz chłopcy się bronili, jak umieli i mogli. Jeden chłopiec powiedział panu G., że w szkole musi po niemiecku mówić, lecz w domu mu nikt rozkazać nie może i będzie zawsze mówił tak, jak się od matki nauczył, to jest po polsku. Gdy go zaś nauczyciel zapytał, do kogo będzie strzelał, będąc pruskim żołnierzem, chłopiec odpowiedział: "do nikogo!"

Taką dysputę prowadzi nauczyciel w szkole zamiast zajmować się nauką. Nie dziw tedy, że słyszy się skargi z wysokiego miejsca na dziczenie młodzieży. Musi młodzież dziczeć, jeśli jej się zabrania uczęszczać nawet na polską naukę katechizmową!

Z Raciborskiego. "Nowiny Raciborskie" piszą: Nasz ksiądz proboszcz zaprosił do siebie celem spowiadania ludzi pewnego księdza z Krakowa. Cieszyliśmy się z tego bardzo, ale tej uciechy było tylko bardzo krótko. Jeszcze się dobrze nie zabrał do pracy w winnicy Pańskiej, a już nadszedł rozkaz od władzy policyjnej, żeby natychmiast opuścił granice państwa pruskiego. Smutne to rzeczywiście. Nowym to dowodem, że kulturkampf trwa jeszcze ciągle.

Chojnice. Wedle programu odwiedzało tutejsze gimnazyum 1go lutego 335 uczniów, 165 katolików, 146 protestantów i 24 żydów; 175 miejscowych a 160 zamiejscowych. Podaną jest też treść rozporządzenia z 11 stycznia: "nauka polskiego języka od Wielkiejnocy tak ma być przeobrażoną, aby uczniom niemieckim nadawała dostatecznej biegłości mówienia w codziennem obcowaniu z ludnością polską." Innemi słowy — trzeba tak rugować język polski, aby Polacy mówili tylko językiem niemieckim.

W Polskich Olbrachcicach, na Górnym Szlązku zwołał sołtys, Niemiec, polskich gospodarzy na zebranie, na którem jakiś dyrektor "Bundu" rolników miał przemawiać. Na zebranie, jak pisze "Dziennik Szląski," przybył też poseł Strzoda.

Gdy ów "dyrektor" zaczął mówić, gospodarze szemrali, w końcu zaprotestowali, oświadczając, że są Polakami i żądają, aby mówiono po polsku. Ponieważ "dyrektor" oświadczył, że polskiego języka nie zna, więc chciał przemówić poseł Strzoda. Na to powstał sołtys i zapowiedział, że po polsku mówić nie pozwoli. Skutek był taki, że wszyscy gospodarze opuścili salę, a pozostali tylko sołtys — i pan dyrektor.

Wrocław. Komendant 6 korpusu armii zakazał księżom wojskowym katolickim, w przyszłości mieć kazania polskie do polskich żołnierzy i słuchać tychże spowiedzi w języku polskim.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Straszny wypadek. O strasznym wypadku donoszą z Zegiestowa, znanego miejsca kąpielowego w Galicyi. Przed paru dniami wybrali się dwaj tamtejsi włościanie Kucz i Lachmanik z końmi na jarmark do Starego Sącza. Na całej tej przestrzeni, t. j. od Zegiestowa aż do Starego Sącza, nie ma wcale na Popradzie mostu, którego brak daje się odczuwać okolicznej ludności, dla tego obaj włościanie przechodzili przez lód, prowadząc konie pod przysiołkiem, zwanym "Międzybrodzie." Zanim zdążyli rzekę przebyć, lód nagle się podniósł, pękł i począł szybko płynąć, unosząc obu włościan. Mikołaj Kucz, chcąc ratować konia, utonął razem z nim, zaś Lachmanik, ratując tylko siebie, skoczył na dużą krę, na której klęcząc z gołą głową, przepłynął przeszło 5 km. wyczekując pomocy; dopiero ludzie, przypatrujący się ruszeniu lodów, podawszy mu żerdź, szczęśliwie wydostali go na brzeg rzeki.

Składki na Wawel. W tych dniach odbyło się w pomieszkaniu p. Seferowiczowej otwarcie skarbonek składkowych na odnowienie Wawelu. Ogółem nadesłano 200 k. 59 h., które ulokowano na książeczkę gal. Kasy oszczędności. Stan tej książeczki wynosi obecnie 3,000 k. 46 h.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Cieszyn. — Wobec odmownej odpowiedzi gabinetu austryackiego na prośbę Koła polskiego o przyjęcie gimnazyum w Cieszynie na budżet państwowy, rozwinięto w Galicyi bardzo ożywioną agitacyę, aby skłonić Koło do energicznego wystąpienia i wywalczenia ustępstw. Na czele ruchu stanęło obywatelstwo Tarnopola i ogłasza odezwę, w której wzywa do zwoływania zebrań, uchwalenia petycyi do posłów i zbierania jak największej liczby podpisów. Idzie o to, aby dać Kołu możność wykazania, że upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego domaga się nie drobna tylko grupa ludu, lecz całe społeczeństwo.

"Nie prosimy o łaskę — oświadczają w swojej odezwie Tarnopolanie — lecz żądamy sprawiedliwości. W Księztwie Cieszyńskiem jest 220,000 Polaków i 43,000 Niemców. Dla piątej części mieszkańców niemieckich utrzymuje rząd 2 gimnazya w Cieszynie i Bielsku, 2 szkoły realne w tych samych miastach, szkołę przemysłową w Bielsku, szkołę przemysłową w Kocobędziu i seminaryum nauczycielskie w Cieszynie. Dla pięćkroć liczniejszej ludności polskiej niema ani jednej szkoły średniej z ojczystym językiem wykładowym."

H. SIENKIEWICZ TRYUMFUJE.

We Włoszech zdobył sobie Sienkiewicz wielką sławe, osobliwie powieścią Quo Vadis. Rzymska akademia św. Łukasza rozpisała przed kilku zaledwie miesiącami konkurs z nagrodą 500 lirów na rzeźbę, wyobrażającą Ursusa wynoszącego Ligię z tryklinium Nerona. Rzeźbiarz Parisini zdobył nagrodę za najlepszą grupę.

Dowodem jeszcze większej popularności Sienkiewicza we Włoszech, jest odezwa jednego z rzymskich literatów, Dominika Ciampoli, który tłómaczył utwory naszego pisarza na język włoski. W odezwie tej Ciampoli zwraca się do burmistrza miasta Rzymu, księcia Prospera Colony, aby Henrykowi Sienkiewiczowi udzielone było honorowe obywatelstwo miasta Rzymu. Jeśli projekt ten zostanie przyjęty, wówczas ziomek nasz dostąpi niezwykłego zaszczytu — obywatela rzymskiego.

POLSKIEMU DZIECKU.

Jakżeś ubogi — synu mój drogi!
Ojcowie tobie pomarli!
Brata na Sybir uwiozły wrogi,
I matkę tobie wydarli!

A siostry twoje—jak święte kwiatki,
Z których woń życia uata —
Któż cię powita na progu chatki,
Kto cię uściśnie jak brata?

Niebo się łuną oblało złotą,
W płomieniach dworek ojcowy
I nawet nie masz biednej sieroto!
Młodziuchnej schronić gdzie głowy.

I jedno tylko co ci pociechą
Na dni zostało wiośniane:
Święta modlitwa —pod obcą strzechą,
I dwie mogiły siostrzane!

* * *

Jakżeś ubogi, synu mój drogi!
Na polach twoich krew świta!
A w okół jęki, łzy i pożogi —
I wrogie tętnią kopyta!

Z rannych twych latek synu mój złoty
Już przyszło witać ci nędzę!
I z pośród hańby— z pośród sromoty,
Jasną dni swoich snuć przędzę!

Lecz nie upadaj — choć los nie płuży!
Z trudem się w młode łam lata!
A hartowany wśród szaleństw burzy,
Ty dębem wzrośniesz dla świata!

Bądź błogosławion piersi całemi!
I wzrastaj w męstwie i sile!
I módl się często na świętej ziemi,
Na dwóch męczennic mogile!

Jakżeś ubogi, synu mój drogi!
Przebóg — w twych oczach żar (płonie!
I pierś się wznosi — gniew prze ją (srogi,
I zemsta kipi w twem łonie!

Synu mój, synu! więc miecz do dłoni!
Zaś długo rdzawieć nam będzie?
Z świętym sztandarem Orła-Pogoni,
I męstwem świat się zdobędzie!

O! leć mój orle! leć na swobodę!
Gdyś skrzydła rozwiał do biegu!
Tam dla was miejsce sokoły młode!
Hańba kto odstał z szeregu!

Bądź błogosławion dzielny mój synu!
Bólem dojrzały — nie laty!
Jakże tem męstwem, co rwie do (czynu,
Jakżeś mój synu bogaty!

Pomoc ludzka daremną, oto wniosek do którego przyszli. Czynili co mogli jak najlepiej i nic nie poradzili. Nie był to wyrok atoli, ale miało to napełnić serca obecnych dobrą nadzieją. Pan Franciszek Łoskot, zam. p. n. 943 Fairfield ave., Chicago, Ill., opowiada żywą historyę cierpień swej matki i jej ostatecznego wyleczenia za pomocą prostego domowego lekarstwa. Powiada on: "Matka moja była w strasznym stanie. Choroba jej zdawała się być szczególnego rodzaju. Doktorzy nazywali tę chorobę rozmaicie, ale cierpiała ona bardzo dużo na bóle w żołądku. Trzech doktorów doglądało chorej, ale bez iskierki polepszenia. Czasami trapiły ją tak wielkie boleści, że sądziliśmy na pewno, iż już koniec jej życia się zbliża. W końcu doktorzy orzekli, że chorej pomoc ludzka jest daremną i że dla chorej nie ma ani iskierki nadziei. Gdy już wszystko zawiodło, postanowiliśmy spróbować Gomozo, o którem tyleśmy słyszeli. Dostałem trochę z tego lekarstwa i począłem dawać chorej regularnie, podług przepisów. Nie upłynęło długo, gdyśmy zauważyli dobre skutki. Chora używała lekarstw bez przerwy, a w miesiącu droga nasza matka była o tyle zdrową, że była w stanie wstać na krótki czas. Po dłuższem używaniu lekarstwa była zupełnie zdrową i do tego czasu jest taką. Choroba jej nigdy się nie powtórzyła. Jesteśmy bardzo wdzięczni za to, co dokonało u nas Gomozo."

Gdy wszystko zawiodło, spróbujcie Dra Piotra Gomozo. Ale dlaczego czekać tak długo? Pierwsza butelka przekona najbardziej wątpiącego, że lekarstwo to posiada niezwykłe zalety w leczeniu chorób krwi i organizmu. Nie dostaniecie go w aptekach jak inne lekarstwa. Jest sprzedawane ludowi wprost przez miejscowych agentów fabrykanta Dra Peter Fahrney, 112-114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski. Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 387
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

Zwracamy uwagę Czytelników na poniższe książki:

O NAŚLADOWANIU Jezusa Chrystusa Tomasza a Kempis ksiąg czworo, tłómaczone z łacińskiego; w mocnej oprawie ze złoconym tytułikiem, cena - 50c

SŁOWNIK polsko-angielski i angielsko-polski Aleksandra Chodźki w mocnej oprawie ze złoconemi tytułikami, cena - $4.00

METODA Ollendorfa teoretyczno-praktyczna, nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach. Dwa tomy: 1) gramatyka, 2) klucz. W mocnej oprawie, cena - $2.00

POŚREDNIK polsko-angielski książka dla Polaków do łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się wymawia, wydanie poprawione i powiększone. Wypracował W. Dyniewicz, cena - 65c

NAUKA WIARY i obyczajów Kościoła Katolickiego, obszernie wyłożona, objaśniona i stwierdzona miejscami Pisma Św. i Ojców Kościoła, z przewodnikiem życia dla rodzin chrześcijańskich. Ozdobiona 10 kolorowemi obrazkami i licznemi rycinami. Format duży albumowy. Składa się z 3ch części: 1) Nauka o wierze, 2) Nauka o przykazaniach, 3) Nauka o środkach łaski. Oprawna w płótno angielskie z złot. wyciskami $3.25

ŻYWOT PANA i Zbawiciela Jezusa Chrystusa i Bogarodzicy Maryi, wydał ks. dr. Łukowski; z wieloma rycinami, o 750 stronic, oprawna w angielskie płótno, z wyzłacanemi tytulikami na okładce i na grzbiecie, cena - $3.00

ŻYWOT BOGARODZICY N. Panny Maryi i Jej Oblubieńca Św. Józefa, połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych i czcicieli Maryi. Dzieło to polecone przez 33 Książąt Kościoła; ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami; oprawne w angielskie płótno z wyzłacanemi tytulikami, cena $3.50

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem będą podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

O STRASZNYM ZBÓJU.

(Dokończenie).

Na polu było jeszcze pół biedy, ale kiedy weszła żydówka do lasu, to już strach ją ogarnął niezmierny. Świst wichru i szum drzew przeraźliwy, ciemność nieprzejrzana, a tu do tego słychać jak drzewa się łamią i padają!

Dobiegła żydówka ledwo żywa do polany Bańtuchowej, aż tam widzi światełko w oknie. Uradowana zbacza z drogi do chałupy i puka do drzwi nieśmiało.

— A kto tam? odzywa się Piotr ponuro.

— To ja, pachciarka z Liszewa; prowadzę z targu krowę, ale mi burza iść nie daje. Zlitujcie się panie gospodarzu, otwórzcie i pozwólcie choć osuszyć się trochę.

Piotr kazał żydówce krowę uwiązać koło obory, a potem ją samą wpuścił do izby.

Pachciarka miała czekać, aż burza przejdzie, ale wicher i deszcz nie ustawały.

Po długiem i próżnem czekaniu żydówki, Piotrowa widząc, że ta przemoknięta drży od zimna, poradziła jej wleźć na piec, który był rozgrzany. Żydówka też chętnie tego usłuchała.

— E, już późno — rzecze Piotr do żydówki — chyba pachciarka pozostanie tu na noc.

— A cóż mam robić w taką burzę. Kiedy pozwolicie, to niech was Pan Bóg wynagrodzi, odpowie pachciarka.

Gospodarstwo zabierali się do spania, dziecko wciąż kwiliło, a Bańtuch zgasił światło i zaczął szeptać do żony:

— No, nie będziemy teraz czuli głodu, krowa nam się przyda.

— Ej, daj pokój temu — odszepnęła kobieta — bo narobisz nam i żydówce biedy.

— Co tobie do żydówki! mruknął gniewnie i wziąwszy butelkę ze stołu łyknął z niej wódki, wlał gwałtem w gardło żonie, a potem wydobywszy coś z kąta, wyszedł na dwór.

Żydówka niby to spała, lecz słyszała szepty i zmiarkowała, że tu coś niedobrego się święci. Niespokojna więc usiadła i oczekiwała, co będzie.

Piotr dosyć długo nie wracał.

W tem dziecko zaczęło płakać mocniej, a matka wziąwszy je na ręce i nie mogąc uspokoić, rzekła niecierpliwie:

— Cóż ja ci dam mój mały, kiedy nic pokarmu w piersiach nie mam.

— Kiedy wam brakuje pokarmu, odzywa się żydówka, to może mnie dacie dziecko, bo ja zostawiłam swoje w domu i mam piersi nabrane.

Piotrowa chętnie na to przystała, rada, że dziecko się posili. Żydówka zeszła z pieca, wzięła dziecko na ręce, przytuliła do piersi, obwinęła chustką i usiadła na ławie.

Tymczasem Bańtuchowa jakoś niespokojna, uczuwszy zimne dreszcze po ciele, wlazła na piec, żeby się ugrzać, a odurzona gorzałką zaraz zasnęła.

Piotr po to był wyszedł z chaty, aby zawczasu ukryć krowę w gęstwinie leśnej. Przytem miał w cholewie nóż przygotowany, który wychodząc wyciągnął z kąta.

Uwiązawszy krowę przy drzewie, wraca spiesznie do chałupy.

Otwiera po cichu drzwi, do izby, skrada się wśród ciemności z nożem w ręku na piec....drugą ręką domacowuje się głowy śpiącej kobiety, i silnym zamachem uciąwszy po gardle, pozbawia nieszczęśliwą życia!

Dał się tylko słyszeć jeden jęk stłumiony i krew pobroczyła ręce zbrodniarza.

Żydówka już przedtem wiedziona złem przeczuciem, jak tylko posłyszała skradanie się zbója do pieca, wymknęła się z dzieckiem razem za drzwi i pędziła co tchu do domu.

Zbrodniarz zaś sądził, że to żona wyszła.

Dokonawszy zabójstwa ściągnął trupa z pieca i obwinąwszy go płachtą tak, aby krew śladów nie robiła, powlókł do lasu, aby tymczasem ukryć na prędce. Tam przykrył ciało chróstem, przysypał liśćmi i spokojny wrócił do izby.

Lecz zadziwiło go i zaniepokoiło, że żona tak długo nie wracała. Zapalił światło, zagląda do kolebki, a tu i dziecka nie ma. Wyszedł więc na dwór, woła na całe gardło, ale się nikt nie odzywa. Tak niespokojnie resztę nocy przepędził.

Nazajutrz rano jak tylko rozedniało, Piotr idzie do lasu, ażeby się przekonać, czy ciało leży na miejscu i czy dobrze przykryte, a ujrzawszy, że się szmaty trochę przeświecają z pod chróstu, jeszcze lepiej liśćmi przysypał.

Potem wraca do zagrody... aż tu spotyka się z żydem pachciarzem i z ludźmi, którzy mu towarzyszyli. Pachciarz zapytuje o krowę. Ale się Piotr zaparł, że o żadnej krowie jako żywo nie wie.

Wszyscy tedy przybyli, z pachciarzem na czele, obchodzą wszystkie kąty zagrody, a potem rozchodzą się, aby szukać po lesie. Jakoż krowę tam znaleźli przywiązaną do drzewa.

Lecz jeden z ludzi, za którym właśnie szedł Piotr niespokojny z daleka, rozglądając się dokoła, zawadza nogą o kupę chróstu i pada na coś miękkiego.

Tu już Piotr struchlał ze strachu.

Człowiek się podnosi, spogląda pod siebie, aż tu spostrzega, że się coś z pod chróstu prześwieca; przywołuje więc co tchu towarzyszy, rozgrzebują kupę i spostrzegają ciało kobiety.

Bańtuch bojąc się o swoją skórę nie chciał być świadkiem tego, jak ludzie znajdą pachciarkę zamordowaną i wolał uciekać, ale jakoś nogi usłuchać go nie mogły, siły w nich zabrakło. Patrzy więc rad nie rad blady i drżący przed siebie, a to trup jego żony! Zaskoczony tak straszną niespodzianką, stęknął boleśnie, zatrząsł się, załamał ręce, i stanął jak wryty, nie mogąc słowa przemówić.

Przerażeni ludzie nie czekając, związali go, zaprzęgli konia i powieźli zbrodniarza prosto do miasta.

Tam Piotr osadzony został w więzieniu, w celi na piętrze z oknem okratowanem.

Z początku przerażony sam nie wiedział, co się z nim dzieje. Lecz w końcu ochłonąwszy z wrażeń i wiedząc co go czeka, zaczął przemyślać nad ucieczką. Dzień cały rozglądał się po izbie, wyglądał za okno próbował, czy krata nie da się wysadzić. Jakoż dostrzegł, że część kraty jest nadłamana. Czekał więc tylko nocy.

Kiedy już zapanowała cisza w więzieniu i w całem miasteczku, Bańtuch wyłamał ów kawał kraty wysadził znanym sobie sposobem złodziejskim szybę, porozdzierał swą odzież na pasy i uwił z nich powróz, na którym miał się na dół spuścić.

Następnie koniec powrozu uwiązał u kraty i zaczął się spuszczać z okna. Ale wśród ciemności i pospiechu, postronek jakoś się zaplątał o kratę, i kiedy już Bańtuch z całym pędem chciał się dostać na ziemię, opasał mu zsyję i zbrodniarz zawisł w powietrzu.

Tak został ukarany prędzej i srożej niżby się kto spodziewał. Taki to był koniec Piotra, a raczej łotra.

A teraz osądźcie czytelnicy, czy nie przyczyniła się ku temu matka jego i złe wychowanie?

NOWI KARDYNAŁOWIE.

Według informacyi medyolańskiego dziennika "Osservatore Cattolico" zamianuje Ojciec św. na najbliższym konsystorzu 16 nowych kardynałów. Godność tę otrzymają: Arcybiskupi z Ferrary (X. Bosch), z Rawenny (X. Riboldi), z Benewentu (X. Dell z Ohio), z Fermo (X. Papiri), z Florencyi (X. Mistrangelo), oraz Biskup Werony (X. Bau lieri); z dygnitarzy stolicy św. delegat apostolski w Waszyngtonie (X. Martinelli), ochmistrz dworu papiezkiego (X. de la Volpe), podsekretarz stanu (X. Tripepi), sekretarz kongregacyi dla spraw wyjątkowych (X. Cavagnis), assesor św. Officyum (X. Gennari), audytor generalny (X. Zabarella), komisarz św. Officium (X. Granello) — z Biskupów niewłoskich: Książę Biskup krakowski (X. Puzyna), Książę Arcybiskup pragski (X. Skrbensky) i jenerał jezuitów (X. Martin).

Powtarzając tę wiadomość, pisze berlińska "Germania".

"Jeżeli powyższe informacye zgadzają się z prawdą — liczyć będzie św. Kolegium po tej nominacyi 71 członków. Przewaga kardynałów włoskich będzie w tem Kolegium większą jeszcze, niż kiedykolwiek pod rządami obecnego Papieża. Z tych 71 kardynałów będzie bowiem 43 narodowości włoskiej, a tylko 28 innych narodowości katolickich. Nie należymy bynajmniej do tych, którzy zaraz uważają interesy Kościoła za zagrożone, jeżeli w św. Kolegium nie zasiada tylu a tylu kardynałów włoskiej narodowości; wierzymy bowiem, że Kościołem św. rządzi Duch św. i że miarodawcze osoby są tylko narzędziami Jego woli. Atoli nawet przy najwyższej czci dla niezaprzeczonej powagi Stolicy apostolskiej, wolno wyrazić życzenie, ażeby św. Kolegium odpowiadało co do składu, liczebnemu stosunkowi poszczególnych narodowości wyznających religię katolicką. Faktem zaś jest, że niema w Kościele narodu, któryby tak słabo był reprezentowany w Kolegium św. jak właśnie naród niemiecki. Polega to poniekąd na tem, że rząd bawarski ze względów etykiety — nie życzy sobie, aby któregokolwiek z Biskupów bawarskich ozdobiono purpurą. W północnych Niemczech inaczej sądzą o tej sprawie. Tu cieszonoby się bardzo, gdy obok Ks. Kardynała Koppa zasiadał w św. Kolegium jeszcze jeden przynajmniej kardynał niemiecki. Miejmy nadzieję, że mimo podeszłego wieku, dozwolonem jeszcze będzie Ojcu św. spełnić to gorące życzenie katolików niemieckich. Wzmocniło by to węzły łączące katolików Niemców z Stolicą św."

WIDMO GŁODU WE WŁOSZECH.

W państwie bandytów, loteryi liczbowej i nadmiernych podatków, wre teraz na prawdę i kipi, tak, że zachodzi obawa wybuchu rewolucyi, któraby dla ustroju obecnego włoskiego, poważne mieć mogła następstwa. Powodem rozgoryczenia ludności, a zwłaszcza w żywych do niedawna i urodzajnych południowych okolicach Włoch jest klęska głodowa, która z dniem każdym nieledwie poczyna coraz groźniej dokuczać biedniejszym warstwom społeczeństwa.

W Nardo i innych miejscowościach lud doprowadzony do rozpaczy przez klęskę głodową, zbiera się na ulicach i dopuszcza gwałtów, a jeżeli dotąd jeszcze krew nie popłynęła, to tylko dzięki przypadkowi. Minister Giolitto kazał już wysłać do Apolis znaczne sumy i rozdzielić pomiędzy głodną ludność, a w czasie najbliższym mają się rozpocząć wielkie roboty państwowe, przy których tysiące głodnych znajdzie pracę i zarobek.

Przyczyną obecnej klęski głodowej w południowych Włoszech, jest nierozumna polityka handlowa rządu włoskiego, która przez zerwanie traktatu handlowego z Francyą, doprowadziła produkcyę wina w południowych Włoszech do zupełnego upadku. Przytem cały szereg lat nieurodzajnych spowodował upadek rolnictwa, drzewa oliwne, również główny produkt tamtejszej ludności zniszczone przez owady, nie dają wystarczającego plonu, a ludność ciemna i bezradna nie potrafi znaleść sobie innych źródeł zarobku. Dodać do tego należy niedbalstwo, nierząd i wyzysk rządu włoskiego, aby zrozumieć cały ogrom rozgoryczenia ludu w Apulii.

A rozgoryczenie to doprowadzić może do krwawej rewolucyi, gdyż Apulijczyk, jak się to już raz przed kilku laty okazało, doprowadzony do ostateczności, nie zna granic w zemście swej i dzikości. Przed kilku laty panowała tam również klęska głodowa, a lud w Minerwino doprowadzony do ostateczności, rzucił się na pałace możnych, paląc je i rabując. Przed płonącymi domami bogaczów, tańczyły tłumy przy dźwiękach mandoliny, kobiety stroiły się w kapelusze paryskie zrabowane, a mężczyźni wyprawiali dzikie orgie w piwnicach pomordowanych panów. W Galipoli znowu tłum uniesiony żądzą zemsty podpalił teatr i klub złotej młodzieży, grającej w karty w towarzystwie lekkich kobiet i kazał wszystkim zginąć w płomieniach.

Podobnych rozruchów obawia się rząd włoski i obecnie, tembardziej, że nie widzi żadnej rady wobec korupcyi i przekupstwa urzędników, zamętu w parlamencie i ogromnych ciężarów jakie nakłada na kraj militaryzm, nie odłączony od fikcyi odegrania przez Włochy roli pierwszorzędnego mocarstwa w Europie.

"WSZECHNIEMCY"

Śmietnikiem, w których najwyuzdańsze nawet majaczenia drapieżnego i prześladowczego szowizmu liczyć mogą stale na gościnne przyjęcie, jest urzędowy organ "Związku wszechniemieckiego" "Alldd. Blaetter." Świeżo znów w piśmie tem jeden z zawiedzionych w swych nadziejach czy rachubach pionierów kultury niemieckiej na kresach wschodnich monarchii pruskiej, rozwodzi skargi nad wzrostem żywiołu słowiańskiego i domaga się od rządu energiczniejszych niż dotychczas środków tępienia tego żywiołu. Z wynurzeń tych chorego widocznie na punkcie szowinizmu umysłu, przytaczamy co następuje:

W każdym razie Niemcy w prowincyach wschodnich byliby wdzięczni rządowi, gdyby im przedstawił plan, jakiego trzymać się zamyśla w swej polityce polskiej. Gdyby plan ten miał być ułożony podług zasad polityki "najnowszej," to lepiej zdaniem naszem nie marnować niepotrzebnie sił w nierównej walce. Lepiej w takim razie zburzyć Malborg i inne pomniki kultury niemieckiej, aby nie rumienić się w ich obliczu. Lepiej zrobić z prowincyi wschodnich coś w rodzaju udzielnego księstwa, a Niemcom kazać się przenieść za Odrę lub Łabę. W jakim celu męczyć się tak długo, jeśli Niemcy nie chcą czy nie potrafią pobudować tamy, wstrzymującej skutecznie napór Słowiańszczyzny!

"Zwracamy się do rządu z żądaniem, aby wreszcie zrobił "tabula rasa" z Polakami. Dzisiaj jeszcze możemy to uczynić, gdyż jesteśmy jeszcze panami kraju. Jedynie rząd odpowie przed historyą za wynik ciężkiej walki między Niemcami, a Słowianami na wschodnich kresach państwa niemieckiego; najlepsi (?) mężowie narodu pełnią bowiem sumiennie swój obowiązek i wyrok historyi im to przyzna. Niechaj się jednak nie potępia Niemców na wschodzie, jeśli odczuwać zaczynają zniechęcenie do walki bezowocnej. Widzieli oni, jak niejedno ziarno, które w wytrwałej pracy i w pocie czoła zasiali dla dobra niemczyzny, wypuściło kiełki i żywili nadzieję, że rząd otoczy dobroczynnem ciepłem te delikatne roślinki. Tymczasem w "najnowszym" kursie polskim spadł szron i zmroził te kiełki."

NOWE PREMIE.

Oprócz książek podanych w poprzednich numerach gazety, wydajemy na premię w cenie $1.00 Książki do Nabożeństwa sprowadzone w tych dniach z Europy. Do każdej premii trzeba dołączyć 10 centów na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble st., Chicago, Ill.

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (3¼x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami i wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3¼x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3¼x5 cali No.40 635 stron, (dawniej $4.00) teraz . $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . $1.80

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskiemi. (No. 20) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.75

DUNINA, książka do nabożeństwa (No. 20), oprawna w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami i wyciskami z i srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Osobne wydanie dla niewiast. Cena $4.00

DUNINA książka do nabożeństwa (No. 20.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego, osobne wydanie dla mężczyzn. Cena $4.00

DZIECIĘ DO BOGA, z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . 10c

DZIENNIK albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

FILOTEA, droga do życia pobożnego. Napisana przez św. Franciszka Salezyusza, biskupa i księcia genewskiego, założyciela zakonu Nawiedzenia N. Panny. Przełożona na język polski podług najpoprawniejszego starego wydania, z dodatkiem zwyczajnych modlitw codziennych przez ks. A. Stabika. Oprawne w najlepsze linteum z czerwonemi brzegami. Cena $2.00

GŁOS SERCA, zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych (No. 6s), oprawne w mocne skitogen, z okuciem i klamerką, złoconemi brzegami i tytulikami. Cena 75c

GŁOS SERCA, zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych (No. 20), oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi, z wyrobami wyciskanemi z srebra, złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. $1.75

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c

KSIĄŻECZKA DO NABOŻEŃSTWA dla młodzieży. Ułożył J. Chociszewski. Oprawna w czarną skórkę, złocone brzegi. Cena 75c

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA na cześć Najświętszej Maryi Panny nieustający pomocy. Z dodatkiem modlitw św. Alfonsa. Napisana przez księdza ze zgromadzenia najśw. Zbawiciela. Oprawne biało ozdobnie z okuciem z klamerką. Cena $1.50

MANNA DUCHOWNA albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasts," z chromolitografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena 25c

NOWY BREWIARZYK Tercyarski ułożony przez O. L. K. Oprawne ozdobnie w płótno z skórkowym grzbietem i czerwonemi brzegami, $2.25

OGRODEK DUCHOWNY, — zawierający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski. (Wielki druk) 75c

OGRODEK DUCHOWNY, — zawierający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski, okuta i ze zamkiem. Cena $1.00

OŁTARZ Rzymsko-Katolicki w Modłach i Pieśniach na cześć Bogu i Najświętszej Pannie Maryi wystawiony. Rozmiar 3¼x5¾. 690 stronic. (No. 2s). Oprawne czarno w ozdobną robioną skórkę, z wyzłacanymi brzegami i tytulikami. Cena 75c

OŁTARZYK POLSKI Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo-obrazkiem na okładce. Cena 75c

OŁTARZYK POLSKI Okute zamkiem. Cena . . . 1.00

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi 3¼x5 (dawniej 85) teraz 35c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3¼x5 cali, No.711sk 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie 3¼x5 3¼x5 (dawniej $1.50) teraz 60c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. No 39 3¼x5 (Wydanie dla mężczyzn), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złotymi brzegami, cena $1.25

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). No. 40. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi format 3¼x5 (dawniej $4.00) teraz $1.60

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3¼x5.) (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.75

PANIE ZOSTAN Z NAMI, Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce 50c

PANIE ZOSTAN Z NAMI, Ta sama, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami, i tytulikiem, cena . . 75c

PERŁY NABOŻENSTWA. — Modlitwy św. Alfonsa wyjęte z aprobowanej przez zwierzchność duchowną "książki do nabożeństwa na cześć Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy." Z dodatkiem modlitw w różnych okolicznościach życia i pieśni. (No 6s.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 75c

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 7Ilsk). Oprawne w skitogen z czerwonemi brzegami. Cena 35c

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROK 1901 ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwować będzie. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

Książeczka Jubileuszowa,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim. Cena 5c

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble St., Chicago, Ill.

UWAGA: Tam, gdzie sięga jurysdykcya Ojców Zmartwychwstańców, książeczki jubileuszowe są inne, sprzedawane po 10 centów.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, ILL., 18-go Kwietnia, 1901.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Jak codziennie telegramy donoszą, sprawa chińska posuwa się żółwim krokiem naprzód. Główną rolę, jak wiadomo, odgrywa tu Rosya. Ostatnie nieporozumienia między Rosyą a Japonią, o mało, że nie popchnęły dwa te mocarstwa do wojny. Przyczyną tych nieporozumień było jak wiadomo naleganie Rosyi na dwór chiński, aby tenże podpisał jej żądanie odstąpienia Mandżuryi na własność Rosyi.

Rzeczą naturalną jest, że po okupacyi Mandżuryi przez Rosyę, Japonia czułaby się zagrożoną w swych interesach handlowych i położeniu strategicznem na półwyspie Koreańskim, na którym po zwycięztwie Japonii nad Chinami po wojnie przed kilku laty zakończonej, pierwsza otrzymała wielkie ustępstwa.

Nic też dziwnego, że Japonia chcąc się utrzymać na swem stanowisku dotychczasowem w Chinach, a względnie na półwyspie Koreańskim, stawiła harde czoło zachciankom cara i wysłała dość ostrą notę do Petersburga, w której zastrzegła, że pod żadnym warunkiem nie pozwoli na zagrabienie Mandżuryi chyba siłą oręża.

Petersburscy dyplomaci na taką groźbę Japonii, nie wiedzieli z początku jak odpowiedzieć. Ale spróbowali ra radykalnego środka, jak to jest zwyczajem moskali, mianowicie nastraszyć Japonię za pomocą jakiej demonstracyi. Wysłano więc rozkaz do eskadr na Atlantyku, Pacyfiku i morzu Śródziemnem, aby się natychmiast udały na wody chińsko japońskie, gdyż wojna między Rosyą a Japonią jest kwestyą kilku dni.

Stanowisko Japonii w tym wypadku, było tego rodzaju, iż wycofanie się z niego stanowiło o utracie wszelkich wpływów, jakie zdobyła sobie w Chinach w ciągu ostatnich 25 lat tak siłą jak i dyplomacyą.

Spostrzegli się dyplomaci rosyjscy po niewczasie, że palnęli wielkie głupstwo, i że trzeba je naprawić, gdyż nie ma innego punktu wyjścia jak tylko wystawić się na śmiech dyplomacyi europejskiej. Wyznają tedy prawdę, iż chcieli tylko Japonię zastraszyć, i że wojny Rosya sobie wcale nie życzy.

Aby zażegnać to wszystko Rosya poczyniła Japonii pewne obietnice, na które ta ostatnia zgodziła się, z zastrzeżeniem, iż zawsze jest gotową do bronienia swych praw.

* * *

Co będzie z Mandżuryą? Takie pytania zadają sobie polityczni myśliciele, i różnie na nie odpowiadają.

Jedni opierają się na sprawozdaniach władz wojskowych, jakich nam nie brak od czasu wybuchu zawikłań chińskich, a które powiadają, że cała ta awantura skończy się na tem, iż mocarstwa nawymieniawszy między sobą do syta różnej treści not dyplomatycznych i tu i ówdzie poskromiwszy buntujących się przeciw nim chińczyków, będą musiały opuścić tetytoryum chińskie po zapłaceniu przez Chiny odszkodowania wojennego, jakie nałożą mocarstwa na "państwo niebieskie."

Gdyby ta sprawa dała się w ten sposób załatwić, było by to zrzeczą najkorzystniejszą dla stron obydwóch, ale jest to dotąd zagadką jaki koniec będzie. Niektórzy przypuszczają, że nim przyjdzie do ostatecznego porozumienia zajmie to jeszcze dużo czasu i krwi rozlewu.

Wiadomo każdemu, cokolwiek znającemu historyę zaborów rosyjskich, iż w każdym wypadku państwo to zająwszy jakiś kraj przyległy do swych granic, nigdy już z niego nie wycofa wojsk swych, chociażby to kosztowało miliony ofiar ludzkich, chyba, że zmuszoną jest do tego siłą oręża.

Tak zdaje się będzie i z Mandżuryą. Rosya zająwszy główniejsze punkta strategiczne i obsadziwszy je wojskiem, czeka czy które z mocarstw nie sprzeciwi się temu, a gdy kto zapyta o wyjaśnienie, dlaczego tak postępuje, i że się to sprzeciwia prawom międzynarodowym, to odpowiada krótko a węzłowato, że czyni to tylko "dla zaprowadzenia tam porządku."

Tak rzecz miała się z Polską. tak z Finlandyą i innezagrabionemi prowincyami, z czego sądzić można, że to samo będzie z Mandżuryą. Czekajmy a niebawem zapanuje tam rosyjski porządek — knut i nahajka.

CZY SIĘ DOCZEKAMY?

Wiadomo każdemu, kto widział miasto Chicago, że nieporządek i brud na ulicach i w zaułkach jest tak wielki, że chyba w indyjskim Bombaju na dalekim wschodzie, gdzieto codziennie wymierają setki ludzi na dżumę, większa jest czystość i porządek.

Rok rocznie, skoro rozpocznie się kampania wyborcza, mowcy nie żałują bynajmniej frazesów, obiecując, że gdy zostaną wybrani z całą sumiennością zajmą się czyszczeniem miasta, tj. budową nowych chodników, naprawą ulic itd. Po skończonych wyborach jak zawsze tak i teraz wybrani urzędnicy miejscy objąwszy swe posady, ani myślą o zaprowadzeniu jakiego takiego porządku w mieście. Ostatnimi dniami, po długich naleganiach obywateli, wydane zostało wreszcie rozporządzenie, nakazujące, aby kazdy właściciel utrzymywał porządek przed swym domem, czy to jednak będzie skuteczne—pozwolimy sobie wątpić.

Prawda, że miasto Chicago jest bardzo rozległe, nadzwyczaj fabryczne — dym z tysięcy kominów wije się dniem i nocą ponad miastem, ale to jeszcze nie dowodzi, aby człowiek idąc ulicą lub chodnikiem wpadał co chwilę w jamę lub kałużę błota i łamał, jak się to często zdarza, nogę, rękę, lub tarzał sięw błocie.

Rozległość miasta, nie usprawiedliwia wcale zarządu, bo mamy na kuli ziemskiej wiele miast przewyższających liczbą mieszkańców, zabudowań i obszaru nasze Chicago, a jednak tam nie ma tyle brudu, tyle nieporządku.

Cóż jest zatem główną przyczyną, że Chicago przoduje pod względem nieczystości prawie wszystkim miastom w Stanach Zjednoczonych?

Odpowiedź na to krótka i łatwa. Obywatele wybierają urzędników do pilnowania i przestrzegania porządku, obywatele zatem mają prawo żądać aby żądania ich były spełnione. Jeżeli zatem, wybrany zarząd nic w tym kierunku nie czyni, znaczy to, że zarząd ten jest niekompetentny do sprawowania powierzonej sobie funkcyi, lub też lekceważy wolę ogółu.

Rzecz to prosta i jasna, i wszelkie inne wybiegi zarządu miasta, są dowodem lekceważenia. Bo jeżeli inne miasta czy to mniejsze czy większe są utrzymywane w dobrym względnie porządku, to jakże sobie tłomaczyć panujący nieład w Chicago, którego obywatele jeżeli nie większe, to zpewnością stosunkowo równe płacą podatki.

Niechże teraz ci wielcy krzykacze polityczni, nie wchodząc już w to czy nimi kieruje "polityka wyższa czy niższa," udowodnią nam czynami, że słowa ich wypowiedziane na zebraniach przedwyborazych nie były grochem rzucanym na ścianę. Niech udowodnią, że są zdolni piastować swe urzędy jak na sumiennych i o dobro swych wspólobywateli dbającychprzystało.

My tymczasem będziemy wyczekiwali z niecierpliwością zaprowadzenia lepszego ładu w naszem mieście, mając tę nadzieję, że obietnice poczynione publicznie, spełnią się choć w części, chociaż wielu znawców tutejszych stosunków, wobec nastać mającego lepszego porządku i czystości, zadaje sobie pytanie: Czy się tego kiedy doczekamy?...

KONGRES POLSKI.

Od dłuższego czasu omawiają niektóre gazety polskie w dość obszernych artykułach potrzebę zwołania kongresu w celu porozumienia się, jak mamy postępować w sprawach obchodzących cały ogół polski na tutejszej emigracyi.

I nam też z obowiązku dziennikarskiego w tej sprawie głos zabrać wypada.

Czy kongres taki jest potrzebny, na to odpowiedziały wyczerpująco inne gazety, jakkolwiek niektórym z nich o "wyższych zapatrywaniach politycznych," program kongresu się nie bardzo podoba, twierdząc, że w kongresie takim brać powinni udział tylko ci, którzy należą do towarzystw kościelnych.

Zapatrywania takie są co najmniej nielogiczne i trącące poniekąd antagonizmem, jakim się pewne jednostki w sprawach ogólno narodowych odznaczają. A zgubne to są dla emigracyi naszej zapatrywania i wielką jej krzywdę wyrządzające. Tego między nami w takich razach być nie powinno.

Aby kongres ten odniósł pożądany skutek, musi być koniecznie reprezentowany przez delegacye wszystkich organizacyj naszych w Stanach Zjednoczonych; gdy zaś w nim wezmą udział tylko jednostki, kongres nie osiągnie tego, do czego dąży, nie obejmie potrzeb i wymagań, jakie ma społeczeństwo nasze, a tem samem cała praca kongresu, jak już tego mamy dowody, pójdzie na marne.

My z naszej strony uważamy sprawę kongresu za tak żywotną w obecnych stosunkach naszych, że nie wahamy się powiedzieć, iż ten kto nas rozdziela w tej sprawie, nie powinien mieć miejsca między nami.

Sądzimy jednakże, że kongres ten dojdzie do skutku i osiągnie to, do czego dąży, czego mu z całej duszy życzymy.

W SPRAWIE ZAPOBIEGANIA SUCHOTOM.

Dnia 22. lipca r.b. o g. 3 popołudniu, otwarty będzie w Londynie kongres w sprawie zapobiegania gruźlicy i trwać będzie do piątku, d. 26 lipca. Przewodnictwo kongresu objął były książę Walli, obecnie król. Wiceprezesów, jak każe zwyczaj angielski, obrano bardzo wielu, przeszło pięćdziesięciu. W ich liczbie spotykamy miłującego hygienę księcia Northumberlandu, księcia Fife, Beufordsu, Sutherlandu, lorda Stratheona, margrabię Dufferina, lorda Chamberlaina, lorda majora i innych dygnitarzów obok powag lekarskich, jak lord Lister, sir Andrew Clarke, sir Burdon Sanderon, oraz prezesów główniejszych towarzystw lekarskich i wyższych przedstawicieli lekarski charmii, marynarki itp. Prezesem komitetu organizacyjnego jest earl Derby, kasyerami lord Avebury i sir Jakob Blyth, prezesem rady organizacyjnej baron dr. William Broadbent i wreszcie sekretarzem głównym kongresu Malcolm Morris, którego wspominamy jako gorliwego pracownika w zarządzie kongresu hygienicznego międzynarodowego w Londynie w 1891 r.

W kongresie, oprócz Anglii, wezmą udział delegaci z kolonii, a nadto zaproszono rządy państw Europy, Azyi i Ameryki o delegowanie swych przedstawicieli. Zaznaczając ważność sprawy, zarząd kongresu oblicza ilość umierających z powodu suchot w samej Anglii na 60,000 rocznie, cierpiących zaś na tę chorobę przynajmniej w trójnasób. Przedmiotem kongresu tedy będzie wymiana zdań pomiędzy uczonymi całego świata w sprawie środków zapobiegawczych przeciwko srogiej klęsce powszechnej. Oprócz odczytów zaprojektowano demonstrancye patologiczne, bakteryologiczny itp., albowiem urządzone będzie muzeum, zawierające okazy tych rodzajów, oraz mapy, modele i inne przedmioty. Władze angielskie, oraz obce, uproszono o dostarczenie danych urzędowych z dziedziny historyi, geografii i statystyki przedmiotu.

Wogóle zaś całą pracę podzielono na cztery oddziały:

Oddział pierwszy obejmie walkę z gruźlicą w zakresie państw i miast. Oddział drugi poświęcony będzie leczeniu łącznie ze sprawami klimatologii i sanatoryów. Oddział trzeci — patologiczno bakteryologiczny. Oddział czwarty poświęcony weterynaryi (gruźlicy zwierząt).

ROBOTY W SADZIE I W SZKÓŁCE DRZEWEK OWOCOWYCH.

Drzewa odmładzać wycinając wszystkie niepotrzebne gałęzie stare, a pozostawiać młode z tą jednak uwagą, że wiśnie i czerechy takiego odmładzania nie znoszą. Spulchniać ziemię koło drzewek szczególnie młodych, paliki przeglądnąć i poprawić i przymocowywać do tychże młode drzewka, na stanowiskach stojące. Przesadzenie drzewek kończyć. W pierwszych dniach szczepić jeszcze wiśnie, czerechy i śliwy, poczem szczepić gruszki i jabłka. Do przeszczepiania drzew starych, dzikich, lub złe gatunki rodzących teraz najlepsza pora. Brzoskwinie i morele osłaniać zlekka nastawioną słomą przed działaniem przymrozków i słońca. Wszelkie rany na drzewach wycinać aż do zdrowego i zasmarowywać maścią ogrodniczą, większe zaś rany zasmarowywać gliną z krowieńcem. Wino i róże, gdy powietrze się już ustali, przywiązywać do palików. W szkółce drzewek owocowych przekopać ziemię między drzewkami starszemi, szczepić, kończyć co rychlej zasiew ziarnek, również kończyć sztubrowanie porzeczek, agrestu, winogron.

SPRAWY CHIŃSKIE.

LONDYN, 11 kwietnia. — Jak donoszą telegramy sytuacya w Chinach nie wiele się polepszyła, a sądząc po ciągłych utarczkach Chińczyków z Europejczykami, powiedzieć można, że nim przyjdzie do uspokojenia burzliwych hord chińskich, weźmie to jeszcze sporo czasu i straty w pieniądzach i ludziach.

PEKIN, 12 kwietnia. — Z Szangaju donoszą, że dwór chiński postanowił opuścić dotychczasową swą siedzibę w Siau Fu i udać się do Pekinu.

Wczoraj znaleziono w pobliżu Pekinu niemieckiego pułkownika Bartsch z drugiego pułku piechoty. Dotychczas nie wiadomo, w jaki sposób zginął śmiercią przypadkową ów pułkownik.

PEKIN, 12 kwietnia. — Petersburskie dzienniki ogłaszają wiadomość, że w północnych Chinach koncentrują się setki tysięcy wojsk chińskich i dodają od siebie, że należałoby się pospieszyć z tą sprawą chińską i załatwić ją tak, aby wypadła pomyślnie i dla Chin i dla mocarstw interesowanych.

LONDYN, 13 kwietnia. — Według telegramów otrzymanych w tych dniach z Pekinu, rząd francuski zamierza w niedalekiej przyszłości wycofać z terytoryum chińskiego 7000 wojska. Niemcy idąc za przykładem Francyi mają również odwołać z Chin jednę brygadę piechoty. Odszkodowanie wojenne, jakie Chiny będą zmuszone zapłacić mocarstwom, o ile ogólnie przypuszczają, będzie wynosiło $300,000,000. Komisya wyznaczona do zbadania finansów chińskich, oświadcza, że sumę tę Chiny będą mogły zapłacić bez wielkiego nadwyrężenia i wysiłku.

WASHINGTON, D. C. — Według urzędowych informacyi departamentu stanowego w Washingtonie, powstała koalicya złożona ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Japonii, a celem jej jest zniżenie odszkodowania wojennego, jakie żądają od Chin mocarstwa wmieszane w sprawę chińską.

Przeciw koalicyi amerykańsko - angielsko - japońskiej, żądającej odszkodowania w sumie $75,000,000, powstała koalicya rosyjsko-niemiecko-francuska, która żąda od Chin odszkodowania w sumie $250,000,000.

Ciekawą będzie rzeczą, jak się załatwią mocarstwa z tą sprawą.

PEKIN, 14 kwietnia. — Japonia zawiadomiła Chiny przez swego posła, że powrót cesarza Kwang Su do Pekinu jest konieczny, a nadto 20,000 chińskiego wojska ma się udać natychmiast do Mandżuryi dla pilnowania tamże porządku. Cesarz został zawiadomiony, że wojska zagraniczne będą mu oddawały honory i otoczą wszelką opieką jego osobę. Jego bytność w stolicy przyczyni się do zabezpieczenia Chinom całości ich granic i i szybszego załatwienia dotychczasowych zawikłań.

Wojska chińskie gotują się już do wymarszu do Mandżuryi. Jeżeliby ich było za mało, wojsko zagraniczne pomoże im do zaprowadzenia tamże ładu.

Przygotowania, jakie Japonia czyni, dają do myślenia, że spodziewa się ona starcia z Rosyą. Okręty przybywające z Nagasaki do Taku przynoszą wiadomość o mobilizacyi floty japońskiej. Dniem i nocą wszystko jest tam w ruchu. Spodziewają się tu wybuchu wojny lada dnia. Japonia jest poinformowana o jakichś tajnych zamiarach Rosyi co do Chin.

Z FILIPIN.

MANILA. 10 kwietnia. — Według urzędowych doniesień telegraficznych Aguinaldo podpisał manifest do narodu filipińskiego, opracowany przez sędziego Arellano. Z początku Aguinaldo nie chciał się zgodzić, na dwa paragrafy, których treść nie jest nam wiadomą, ale w końcu dał się przekonać i manifest rzeczony podpisał. Manifest ten, rozrzucony po archipelagu Filipińskim, przyczyni się niewątpliwie do uspokojenia rewolucyi, a nawet już dzisiaj wywarł on dodatnie rezultaty, bo jak donoszą z Manili, zaczynają się powstańcy poddawać całemi oddziałami.

I tak pułkownik Aba, przewódzca powstańczy w prowincyi Zambales z 13 oficerami, 83 żołnierzami posiadającymi 92 karabiny poddał się pułkownikowi Mancil Goodrell, dowodzącemu marynarzami w Olonyapo na zatoce Subig. Jenerał Malvar z około 300 ludźmi i tyleż karabinami dobrowolnie oddał się w ręce Amerykanów w prowincyi Cavite.

WASHINGTON, D. C. 10 kwietnia. — Według sprawozdań urzędowych stracili Filipińczycy 50,000 żołnierzy w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli. Zabrano im w ciągu powstania 7,667 karabinów, 605,142 nabojów i wielką ilość pieniędzy, żywności itp. Sprawozdanie to potwierdza, były dowódzca Filipińczyków, Aguinaldo. Jen. Corbin powiada, że Filipińczycy bądź co bądź nie będą mogli długo stawiać czoła Amerykanom, gdyż głód i ogólna nędza powstańców jest nie do uwierzenia.

MANILĄ, 11 kwietnia. — Porucznik Mapes zdobył na Filipińczykach kasę, w której znajduje się gotówki $40,000.

Amerykańska komisya pokojowa przybyła dziś do Iloilo i przedstawiła mieszkańcom tego miasta warunki, pokoju i korzyści, a zarazem straty jakie Filipińczycy ponoszą wskutek powstania, które czy wcześniej czy później upaść musi. Obywatele miasta urządzili bankiet na przyjęcie komisyi.

Według rozporządzeń władz amerykańskich, ma tu być zaprowadzony rząd cywilny, na którego czele postawieni będą Filipińczycy.

PARYŻ, 13 kwietnia. — W tych dniach otrzymał tutejszy agent Aguinalda, Agoncillo, telegram, w którym czytamy między innemi, że jen. filipiński Sandico ma objąć naczelne dowództwo nad powstańcami filipińskimi w miejsce ujętego Aguinaldy, i że w czasie powstania ma otrzymać władzę dyktatora. Jen. Sandico pochodzi z bogatej rodziny, jest człowiekiem bardzo energicznym i odznaczył się już kilka razy w ostatniem powstaniu.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 10 kwietnia. — W stolicy Stanów odbyła się wczoraj podniosła i wspaniała uroczystość odsłonięcia statuy wielkiego męża stanu i znakomitego wodza generała Johna A. Logan.

Aktu odsłonięcia pomnika dokonał prezydent McKinley w otoczeniu swego ministeryum, urzędników państwowych, wodzów wojsk lądowych i morskich przy współudziale nieprzeliczonych tłumów publiczności. Obok prezydenta i gabinetu stała familia Logana.

Po imponującej paradzie wojskowej, o godzinie 2 popołudniu opadły płótna zasłaniające wspaniałą statuę generała na koniu, a z głębi tysiąca piersi podniosły się okrzyki i grzmot oklasków.

Prezydent McKinley przemówił parę słów, bo główną mowę wygłosił senator federalny Chauncey Depew, z New Yorku.

Pomnik Logana — postać generała na koniu, jest dziełem pracy siedmioletniej artysty rzeźbiarza Franklina Simons. Pomnik ten różni się od innych pomników, których tyle ma Wasgington, tem, że wznosi się na postumencie także bronzowym, a nie kamiennym jak inne. Kongres na ten pomnik wyznaczył $50,000, a "Wielka Armia" złożyła $15,000. Piedestal jest 20 stóp wysoki.

Na froncie zachodnim piedestału jest płaskorzeźba przedstawiająca generała w otoczeniu wyższych oficerów armi stanu Tennesse, na naradzie.

Na froncie wschodnim, płaskorzeźba przedstawia generała Logan w chwili, gdy składał przysięgę jako senator federalny na ręce wiceprezydenta Arthura.

Sama statua generała na koniu sterczy 14½ stopy ponad piedestałem. Generał sokolim okiem spogląda ku południu, dając zwrokiem rozkazy mężnego natarcia na nieprzyjaciela. Koń spina się cokolwiek, gotów do szybkiego biegu, chwila dobrze pochwycona i artystycznie odtworzona robi podniosłe i silne wrażenie.

WASHINGTON, D. C., 10 kwietnia. — Prezydent Mc Kinley po zbadaniu sytuacyi doszedł do przekonania, że armia obecna Stanów Zjednoczonych, licząca 100,000 ludzi jest za wielka i że 75,000 wystarczy zupełnie, gdyż Stany Zjednoczone uporawszy się z Filipinami będą miały na długie lata spokój zapewniony.

WASHINGTON, D. C. 11 kwietnia. — Znana w Chicago firma rzeźnicza Swift & Co. uwiadomiła dzisiaj departament rolnictwa, że rząd angielski postanowił wykluczyć z kontraktów dostawy żywności dla armii, wszelkie mięso zagraniczne, a tem samem i mięso marynowane dostarczane rok rocznie przez tęż firmę chicagoską. Jak wiadomo firma Swift & Co. dostarczała dla Anglii przez długie late mięsa za kilkanaście milionów dolarów rocznie.

Reprezentant firmy chicagoskiej w Londynie A. Vreeder powiadomił o tem władze w Washingtonie, ażeby starano się ile możności zapobiedz temu w jaki sposób, gdyż w przeciwnym razie ucierpią na tem nie tylko rzezalnie, ale pośrednio i handel amerykański.

SPRAWA KUBAŃSKA.

HAVANA, 13 kwietnia. — Konwencya kubańska do konstytucyi odrzuciła 18 głosami przeciw 10 poprawkę do konstytucyi, którą na wniosek senatora Platta dodano swego czasu przez władze washingtońskie, a której treścią jest, że w sprawach międzynarodowych Stany Zjednoczone zastrzegają sobie prawo decydującego głosu. Konwencya uchwaliła nadto wybrać komisyę, któraby się udała do Washingtonu celem przestawienia tej sprawy kongresowi.

Z POCZĄTKIEM WIOSNY.

Słońce mocniej nam przygrzewa
Dzionek coraz dłuższy;
Wiatr cieplejszy już powiewa
I nie marzną uszy.
Wszystkim ludziom na tym świecie
Wnet raźniej się stało,
Gdy słoneczko choć raz przecie
W szyby nam przygrzało.
Raźniej jakoś ubogiemu,
Co niema swej chaty,
Mróz dokuczył mu biednemu
Przez dziury i łaty.
Dziatki w okno spoglądają,
Śmieją się do słonka;
Gwarzą, jak to śniegi stają,
Gdzie pole i łąka;
Jak to biegać będzie miło
Po trawie, po roli,
Bo im siedzieć się sprzykrzyło
W zimowej niewoli.
Nawet rolnik niecierpliwie
Wiosenki pożąda,
I z uśmiechem, choć leniwie,
Narzędzia ogląda.
Sochy, brony naprawuje
Już sobie zawczasu,
To znów często pobieduje:
"Siana brak zapasu."
Chociaż wiosna znów robotą
Rolnika obarcza,
Jednak czeka jej z ochotą,
Bo pracy dostarcza.
Przywykł, przywykł on pracować
W polu od małego,
Dziś więc nie chce już próżnować,
Bo to śmierć dla niego.
Wszyscy pragną niecierpliwie
Wiosennej pogody,
By śnieg stajał na ich niwie
I spłynęły wody.
Bracia trochę cierpliwości!
Trochę!... ot i kwita,
Bo w bliziutkiej już przyszłości
Wiosenka zawita.

Czemu nie pracuje.

— Proszę choć o cent, taki jestem głodny.

— To czemu nie pracujesz?

— Bo wtedy by mi się jeszcze więcej jeść chciało.

POSZUKIWANIA.

Olszewski Serafin, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii suwalskiej, powiatu Sejny, gminy Pokrowskiej, wsi Kalety, jest poszukiwany przez brata swego Jerzego Olszewskiego. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Jerzy Olszewski, box 1022 Des Moines, Ia.

Stanisław i Nikodem Nikodymowicze, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gub. suwalskiej, gminy Wolka, poszukiwani są w ważnej sprawie. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, raczą się zgłosić do Stanisława Kamińskiego, 42 Soho st., Pittsburg, Pa.

AMERYKA.

Ujęcie mordercy.

SPRINGFIELD, Ill., 9 kwietnia. — Dziś został przyaresztowany w Ashland, powiat Cass, farmer J. N. Swartwood, który swego sąsiada farmera Caldwelle zamordował w ubiegły wtorek w kłótni o granicę ich wzajemnych posiadłości. Morderca został przyaresztowany w chwili, gdy szedł do Manchestru, aby się w ręce policyi oddać.

Znaczny pożar.

BALTIMORE, Md., 9 kwietnia. — Hurtowny skład towarów aptecznych Gilpin, Langdon & Co., został dziś znacznie uszkodzony. Pożar wszczął się na dachu fabryki maszyn T. Bashor & Co. i wiatr iskry do sąsiedniego domu przeniósł. Straż ogniowa zdołała uratować wiele dziewcząt, zajętych na wyższych piętrach w sam czas przed zapaleniem się towarów, które były na składzie. Szkody wynoszą przeszło $200,000.

Bójka murzynów z białymi.

MEMPHIS, Tenn., 9 kwietnia. W miejscowości Gains Landing, powiecie Chicot w Arkansas, od dłuższego już czasu nurtujące nienawiści rasowe białych do murzynów doprowadzały do różnych awantur i bijatyk. Wczoraj atoli wzajemna nienawiść doszła do punktu kulminacyjnego i murzyni odbijający od brzegu pożegnali statek Delta gradem kul rewolwerowych.

Kapitan Novland uzbroił swoich podwładnych i pasażerów i na ogień odpowiedział ogniem. Murzyni strzelali źle. Kule odbijały się od boków okrętu i wpadały we wodę. Natomiast ogień z okrętu rzucił popłoch pomiędzy murzynami, bo zaraz po pierwszych salwach wielu z nich zostało zranionych.

W okolicy oczekiwać można dalszych krwawych starć między białymi i murzynami.

Ciekawy proces.

NEW YORK, 10 kwietnia. J. P. Witherow wniósł skargę do sądu stanowego przeciw Carnegiemu o odszkodowanie w sumie $40,000 000. Pan Witherow uzasadnia swą skargę na fakcie, że Carnegie używał w swych lejarniach pieców jego patentu, pomimo, że takowego nie wykupił od Witherowa. Ciekawy to będzie proces.

Tragedya miłości.

CHATTANOOGA, Tenn., 10 kwietnia. — T. C. Arrington, młodzieniec z Sommerville, Ga., zastrzelił dzisiaj po południu pannę M. Cleghorn, a następnie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną zbrodni było zerwanie stosunków miłosnych między zakochanymi, do czego przyczynić się mieli rodzice panny Cleghorn.

Nieszczęście na kolei.

OGDEN, Utah, 10 kwietnia. — Dziś wykoleił się przy Mores Hill pociąg kolei Southern Pacific. Powodem wypadku było złamanie się osi jednego z wagonów. Dwa wozy pocztowe spaliły się, jeden urzędnik pocztowy zgorzał w płomieniach, 2 palaczy zostało zabitych, 2 maszynistów śmiertelnie rannych a 2 urzędników pocztowych poniosło ciężkie poparzenia.

Ospa.

KANSAS CITY, Mo., 10 kwietnia. — Dziś zameldowano 10 nowych wypadków ospy. Znajduje się obecnie 915 pacyentów chorych na ospę w izolacyjnym szpitalu a 4 dotychczas umarło.

Morderstwo i samobójstwo.

LOUISVILLE, Ky., 10 kwietnia. Henry Devore, młody bo 22-letni mężczyzna, zamordował dziś o godzinie 1:15 swoją 19 letnią małżonkę, którą zaledwie parę miesięcy temu poślubił. Od tygodnia małżeństwo żyło w separacyi. Młody Devore zraniony zazdrością, zawiedziony w miłości uciekł od kobiety, która potargała węzły małżeńskie zaraz w parę dni po ślubie — i jak waryat przez tydzień włóczył się po polach i lasach. Dziś w nocy wpadł do domu w którym mieszkała żona pn. 1410 przy 22 ulicy, rzucił się na nią, poderznął jej gardło brzytwą, a potem w ten sam sposób sobie odebrał życie.

Ze stolicy stanu Minnesota.

ST. PAUL, Minn., 11 kwietnia. — Senat tutejszy przyjął nowelę Chiltona, odnoszącą się do zawierania małżeństw. Izba posłów przyjęła ten bil już przedtem, teraz tylko gubernator ma go podpisać, a stanie się prawnym. Bil ten wymaga, aby w każdym powiecie mianowano odpowiednich lekarzy, których zadaniem będzie badać stan zdrowia kandydatów małżeńskich. Ktokolwiek będzie chory, nie otrzyma zezwolenia na ślub. Z pod prawa wyjęte są osoby po roku 45 życia.

Ze stolicy stanu Illinois.

SPRINGFIELD, Ill., 11 kwietnia. — Członkowie izby posłów starają się usilnie, aby w stanie Illinois przeprowadzić prawo zabraniające sprzedawania papierosów. Podobno bil jest już gotowy i przedstawiony ma być legislaturze, a jak ogólnie tutaj sądzą, bil ten będzie przez obie izby przyjęty.

Wykolejenie się pociągu.

PONTIAC, Ill., 10 kwietnia. — Pociąg pasażerski kolei Chicago i Alton, pędząc na południe, wykoleił się przy Cayuga. Dwóch pasażerów odniosło niebezpieczne poranienia, a kilku lekkie.

Nowy trust.

NEW YORK, 11 kwietnia. — Jan Rokefeller, Henryk Rogers i paru innych milionerów i właściciele kopalni miedzi zorganizowali nowy trust, który pod względem majątku zajmie drugie miejsce w Stanach Zjednoczonych.

Trust ten obejmie parę mniejszych trustów miedzianych, których kapitał przedstawia się w okrągłej liczbie około 212 milionów dolarów.

Pożar na okręcie.

NEW YORK, 11 kwietnia. — Wybuchł tutaj pożar na okręcie towarowym "Rawlins," który był naładowany sianem, przeznaczonem na obrok dla koni wojskowych na Kubie. Straż ogniowa zalała go taką masą wody, że okręt osiadł na dnie morza i wydobycie go wraz ze szkodą zrządzoną będzie wynosiło do $200,000.

Burza w Colorado.

DENVER Colo., 11 kwietnia. — W całym stanie panuje tu od trzech dni burza wiatrowa przeplatana śniegiem i deszczem. W niektórych miejscowościach spadał śnieg na dwie stopy. W całym stanie ucierpieli wskutek burzy farmerzy. W niektórych miejscach wicher pozrywał dachy z domów farmerskich.

Strajk kolejarzy.

WILKESBARRE, Pa., 11 kwietnia. — Robotnicy w warsztatach Central R. R. of New Jersey w Ashley zastrajkowali w liczbie 300. Przyczyną strajku miało być oddalenie 30 robotników od pracy wskutek braku obstalunków jak to oświadczył zarządca fabryki.

Trust telefonowy.

BALTIMORE, Md., 11 kwietnia. — Na zebraniu dyrektorów tutejszej spółki telegraficznej i telefonicznej, postanowiono połączyć około 50,000 telefonów w jednę wielką kombinacyę, której kapitał przedstawia się okrągło w liczbie $4 000,000. W ten sposób połączonoby wszystkie telefony wschodnich stanów z tak zwanym "United States Long Distance Telephone Co.," a tem samem przeszło 167,000 linij telefonicznych zostanie połączonych za pomocą tego nowego trustu.

Rozlew krwi.

WHITESBURG, Ky., 12 kwietnia. — Od dłuższego czasu poszukiwano zbrodniarzy, którzy zamordowali w listopadzie panią Hall i jej syna. W tych dniach szeryf Geo. W. Wright z pomocą dwunastu ludzi, wyśledziwszy ich, zamierzał wziąć ich siłą. Rozpoczęła się strzelanina, w czasie której wymieniono 300 strzałów, a następstwem było, że szeryf i jeden z pomocników zostali zabici na miejscu, jeden raniony. Po stronie rabusiów jeden został raniony śmiertelnie, a drugi ujęty. Gwardya stanowa z Lexington jest w pogotowiu udania się na miejsce tego wypadku dla ujęcia rabusiów, których liczba nie jest dokładnie oznaczona.

Dezerterzy.

LEAVENWORTH, Kas., 12 kwietnia. — Blisko 200 niedawno przyjętych do wojska żołnierzy, należących do 14 pułku kawaleryi, opuściło po tajemnie szeregi. Przyczyną dezercyi miało być ujęcie Aguinaldy, z czego dezerterzy wnosili, że wojna na Filipinach wkrótce się zakończy i oni nie będą mogli udać się do Filipin, czego sobie bardzo życzyli. Wysłano telegramy do okolicznych miast, aby dezerterów ująć i odstawić nazad do pułku.

Bójka ze złodziejami.

PITTSBURG, Pa., 12 kwietnia. — Policya tutejsza wyśledziła bandę złodziei, grasujących po różnych większych miastach Stanów Zjednoczonych, a jak się okazało, banda ta skradła poprzednio w Chicago różnych drogich kamieni i biżuteryi w złocie na kilka tysięcy dolarów.

Zeszłej nocy złodzieje wdarli się do mieszkania Kohney'a i zachloroformowawszy jego żonę mieli się zabrać do przeszukiwania domu. Wtem mąż spostrzegłszy co się dzieje, zawiadomił o tem policyę, która przybywszy na miejsce rabunku rozpoczęła strzelaninę do rabusiów, którzy przywitali detektywów kilkoma wystrzałami, raniąc jednego z nich niebezpiecznie. Pomimo wszelkich wysiłków umknięcia złodziei, detektywi aresztowali całą bandę, raniąc jednego tak ciężko, że na miejscu ducha wyzionął. Do sprawy tej wmieszane są dwie kobiety, które wsadzono za kraty.

Straszna zbrodnia.

DEVILS LAKE, N. D., 12 kwietnia. — Ewet Segerlin, znany tu ogólnie farmer, zamieszkały o 8 mil ztąd na północ, zamordował swoich troje dzieci i sam się zabił. Przed południem udał się z dwoma młodszemi córeczkami, 5 letnią Lilly i 7-letnią Dellą do stodoły. W południe posłano po nich 9-letnią Esther, aby ich na obiad zawołać. Wchodząc do stodoły ujrzała ona ojca swego siedzącego przy trupach pomordowanych dziewcząteк — nim zdołała krzyknąć, zabił ją uderzając parę razy nożem. Dwie młodsze były w ten sam sposób pomordowane. Matka ich jest od 8 lat sparaliżowaną i ruszyć się nie może, tak że o niczem nie wiedziała. Segerlin był już zamknięty w domu waryatów, ale przed 10 laty wypuszczono go jako wyleczonego. Znano go jako poczciwego i dość zamożnego człowieka. Czyn ten okropny mógł tylko w napadzie szaleństwa popełnić.

W obronie własnej.

STEELE, N. D., 12 kwietnia. — Farmer Ravenger pokłóciwszy się dziś z sąsiadem swoim Nels Olsen został przez niego raniony wystrzałem z rewolweru w rękę i strzeliwszy do niego zabił go na miejscu i uciekł. Znaleziono potem jego trupa na polu z przestrzeloną piersią. Widocznie popełnił samobójstwo z obawy przed odpowiedzialnością, pomimo że zastrzelił Olsena w obronie swego życia.

Pani Nation w kozie.

KANSAS CITY, Mo., 15 kwietnia. — Wczoraj aresztowała tutejsza policya panią Nation za zakłócanie porządku publicznego. Chciała ona jak w wielu innych miastach rozbijać szynki, ale jej się nie udało.

Morderca żony.

DULUTH, Minn. 15go kwietnia, — J. Beauchamp, który zastrzelił swą żonę w Crookston, przybył dzisiaj do Duluth i oddał się w ręce policyi. Wyznał on, że spacerując ze swą żoną, upadł i wskutek tego rewolwer, który miał w kieszeni wypalił, raniąc jego żonę śmiertelnie.

Drobne wiadomości krajowe.

— Dnia 15 kwietnia wyjeżdża z San Francisco do Manili kompania pierwszego pułku piechoty.

— W Henderson, Ky. spaliła się wielka fabryka tytoniu. Szkody wynoszą $152,000.

— Legislatura stanu Wisconsin odrzuciła poprawkę do konstytucyi, ażeby kobiety miały prawo do głosowania.

— Admirał Sampson otrzymał od rządu w Washingtonie $3,330 jako część za przedmioty zabrane na Kubie w czasie wojny amerykańsko-hiszpańskiej.

— Tartak w Rose City, Mich., został doszczętnie zniszczony wskutek eksplozyi kotła parowego. Na szczęście eksplozya nastąpiła wczas rano, gdy nikogo nie było przy pracy oprócz palacza, który został siłą eksplozyi w kawałki poszarpany.

— W Milwaukee, Wis., ma się ukazać nowy dziennik angielski o zasadach republikańskich pod tytułem "Free Press."

— W New Orleans umarł po dwutygodniowej chorobie tamtejszy konsul hiszpański Don Pedro Solis.

— W Des Moines, Ia., sąd przysięgłych uznał winną morderstwa swego męża Małgorzatę Hossack i skazał ją na dożywotnie więzienie.

— San Francisco. — Spuszczono tu na wodę nowy torpedowiec przeznaczony dla floty amerykańskiej.

— Kleine Grove, Pa. — Zeszłego tygodnia zamordował syn, matkę i brata w napadzie zboczenia umysłowego.

— Koło Omaha, Nebr., pociąg pasażerski kolei Wabash wykoleił się niedaleko tego miasta. Szczęściem tylko jeden pasażer został ciężko poraniony.

— W Cincinnati, O., rozpoczęto pierwsze kroki do wybudowania plantu elektrycznego za sumę $3,000,000.

— W Houston, Tex., robotnicy pracujący w browarach tamtejszych wygrali strajk uzyskawszy 8 godzinny dzień pracy.

— Bank Wm. C. Coffin w New Yorku, ogłosił bankructwo. Niedobór wynosić ma $2,000,000.

— W Pittsburgu zniszczył pożar 4 domy na rogu ulic Diamond i Market. Straty wynoszą $50,000.

— Arcybiskup Ireland poświęcił w Toledo, O., w asystencyi 200 księży nowy kościół pod wezwaniem św. Patrycyusza, który jest jednym z największych kościołów katolickich w Stan. Zjedn.

— Pociąg Buffalo Express, przejechał wczoraj w Wilkesbarre, Pa., 4 osoby i zabił je na miejscu.

— Zydzi w Milwaukee, Wis. mają zamiar zakupić Palestynę i osiedlić tam żydów tułających się po świecie bez zajęcia.

Polacy w Ameryce.

* Stevens Point, Wis. — Pomiędzy kandydatkami, które przed superintendentem Ean w Normal szkole składały egzamin na nauczycielki z certyfikatami trzeciego stopnia, znajdowały się dwie Polki: Panna Marta Michalska z Stevens Point i panna Elżbieta Wysocka z Ellis. W spisie kandydatów i kandydatek chcących złożyć egzamin na nauczycieli lub nauczycielki pierwszego i drugiego stopnia nie spostrzegliśmy żadnego polskiego nazwiska.

* Ashland, Wis. — W czasie ostatnich wyborów obrany został Bolesław Zalada superwizorem 9 wardy, a w 10 wardzie Leon Michalski, sędzią pokoju.

* Trenton, N. J. — Właściciele polskiego zakładu fotograficznego pod nazwą "Globo Photo Studio," otwierają filię swego zakładu na rogu Broad i State ulic naprzeciw ratusza. Powodzenia.

* Grafton, O. — Obrany tu został councilmanem polski nauczyciel p. J. Winiaszewski. Jest to pierwszy Polak, który kiedykolwiek był obrany w Grafton,

* Stevens Point, Wis. — Ks. Pieściński, proboszcz i urządnicy parafii św. Piotra w Stevens Point rozpoczęli już przygotowania do wspaniałego obchodu 25 rocznicy uorganizowania parafii, która przypada na niedzielę, 30go czerwca.

* W townie Burnside obrano czterech Polaków na urzędy, są to: Stefan Bienius superwizorem, Juliusz Żyła klerkiem, J. Szmija asesorem, Maciej Suza skarbnikiem. W miasteczku Independence obrano dwóch Polaków aldermanami: Wawrzyńca Gaudyrę i A. Bautscha.

* Stevens Point, Wis. — 18 letni Stanisław Bemowski. syn państwa Franciszków Bemowskich, bawił się w zeszły poniedziałek rewolwerem z synem sąsiada 14 letnim H. Jarząbkiem. Podczas niebezpiecznej tej zabawy rewolwer naraz wypalił, kula wyrwała Bemowskiemu kawał ciała z dłoni a następnie uderzyła Jarząbka w brzuch, na szczęście jednak lekko tylko go zraniła przedzierając skórę.

* Mt. Carmel, Pa. — W kopalni Richers zabity został Franciszek Mazelanis, Litwin wskutek oderwania się kawałka sklepienia, które spadając, ugodziło go w głowę.

* Plains, Pa. — Niedawno założono tu kółko patryotyczne polskiej młodzieży, którego celem jest pielęgnowanie mowy ojczystej za pomocą odczytów, przedstawień amatorskich i wogóle rozbudzanie między młodzieżą ducha patryotycznego. Kółka takie powinny się organizować w każdej osadzie polskiej, a oddałyby sprawie narodowej wielką przysługę.

* Buffalo, N. Y. — W tych dniach odebral sobie życie wystrzałem z rewolweru Ignacy Jacki, właściciel szynkowni pn. 1494 Broadway ul. Jacki pracował jako "foreman" w Pullman Car Co., a jego żona prowadziła interes. W tych dniach stracił pracę i wskutek tego przyszło do sporu między nim a żoną, co miało być przyczyną tego nie rozważnego czynu.

* Stevens Point, Wis. — Na początku października zr. w niedzielę, gdy p. Michał Jeliński, zamieszkały w pobliżu miasta, był w kościele, w jego gospodarstwie wszczął się pożar, który zniszczył stodolę; w domu zaś, który przez przechodniów został uratowany, spaliły się różne sprzęty domowe. Zabezpieczenia żadne go nie było. P. Jeliński przeniósł się do miasta do dzieci. W piątek zeszłego tygodnia znowu ogień podłożony został pod dom, który zgorzał do szczętu. I tym razem nie było zabezpieczenia.

P. Jeliński nie może pojąć, kto mu krzywdę taką wyrządził, bo o ile mu wiadomo, żadnych nieprzyjaciół nie ma. Podejrzenie wprawdzie jest lecz dowodów dotąd nie ma.

* Toledo, O. — Ostatnie wybory wypadły pomyślnie dla tutejszych Polaków, dzięki solidarności obywateli, stawiających narodowość wyżej od partyi. Z Polaków wybrany został radcą miejskim (aldermanem) Józef Malinowski, a asesorem Stanisław Szyperski. Obydwaj wybrani znaczną większością głosów. Dlatego też Polacy tutejsi cieszą się z tego zwycięztwa i dumni być mogą, że nie postąpi i sobie jak zakon chicagoskich zmartwychwstańców niemiecko polskich.

* Little Falls, Minn. — P. Jeżewska założyła tutaj skład damskich i dziecięcych kapeluszy na 2nd ul. Polacy tutejsi mają kilka składów z czego wnioskować można, że są zdolni nie tylko do rzemiosła ale i do handlu.

* Trenton, N. J. — W tych dniach wdarli się złodzieje do polskiego piekarza T. Ogórkiewicza i skradli w gotówce wszystkie pieniądze, jakie miał w domu w sumie $50.

OBCHÓD w FALLS RIVER, Mass.

Tow. Stefana Czarneckiego urządza tutaj obchód Konstytucyi 3go Maja, dnia 4 maja. Program obchodu będzie nader urozmaicony. Po obchodzie odbędzie się bal. Zapraszamy też z tej okazyi wszystkich Rodaków z miasta i okolicy jako też i towarzystwa, aby nas swą obecnością zaszczycić raczyli, a odwdzięczymy się im przy najbliższej sposobności. Pochód rozpocznie się o godzinie w pół do 4tej po południu z Globe ulicy i jeźli szanowne towarzystwa z Warren, Taunton i New Bedford zechcą w obchodzie wziąć udział, to wyjdziemy naprzeciw wam na stacyę kolejową. Obchód odbędzie się przy ulicy Main pn. 257. Z szacunkiem

Komitet obchodowy.

†

Krewnym i znajomym donoszę, że kochany mąż mój

Jan Wawrzon

rozstał się z tym światem 19 marca, zaopatrzony śś. Sakramentami. Pogrzeb odprawił ks. proboszcz Pruss w Anderson, Tex. Zmarły liczył 44 lat, a urodził się w Samostrzalu, powiat Wyrzysk, W. Ks. Poznańskie. W smutku pogrążona Katarzyna Wawrzon, żona i ośmioro dzieci.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

— Co to zacz? — krzyknęła gwałtownie przez zaciśnione zęby księżna i przytuliła syna silniej do piersi.

— To ja, pani moja, napotkawszy rękami kamień uderzyłam w niego toporkiem — rzekła na pozór spokojnie Świętochna, choć głos jej drżał wzruszeniem. — Ach, gdyby można skrzesać ognia, przekonalibyście się może, że nikt waszej guby nie pragnie, a podziemia mogą dać schronienie przed napaścią księcia mazowieckiego — dodała.

— Mam pakuły — krzesiwko i krzemień zgubiłem, pozwólcie mi waszego toporka, silniejsze mam dłonie, łacniej iskrę wykrzeszę — rzekł Gosław — trzymając jedną ręką ramię księżnej, a drugą wyciągając po omacku w stronę, zkąd go głos Świętochny dochodził.

— Ale choćbyśmy uchwycili iskrę, co zapalimy, gdy łuczywa niema — dodał smutnie.

— No, no, jeżeli tylko macie pakuły, nie troszczcie się o łuczywo — odrzekła weselszym głosem Świętochna.

— Nie usuwaj się ztąd, rozkazuję ci! — krzyknęła Grzymisława, czując, że Gosław chce puścić jej ramię, by pomódz Świętochnie w rozniecieniu ognia.

— Zostańcie Gosławie na miejscu, a podajcie mi tylko pakuły — rzekła Świętochna, wyciągając rękę tuż za plecami Grzymisławy i obejmując ją tym sposobem swojem ramieniem.

— Co chcesz uczynić? — krzyknęła przestraszona księżna.

— Chcę rozniecić ogień, przy którym księżna pani łatwiej uwierzy, że szlachetny Gosław, jak był giermkiem księcia pana, tak jej wierności chce dotrzymać jego małżonce i synowi! — odrzekła z siłą Świętochna.

I wziąwszy podane sobie pakuły, wyjęła z zapaski spory pęczek łuczywa, które przezorna dziewczeczka pochwyciła wychodząc z komnaty. Były to smolne, cienko łupane drzazgi, leżące zwykle na nizkim szerokim okapie komina, które zapalano aby przyświecać sobie niemi w przejściu przez korytarze, lub nieoświetlone komnaty, podczas długich zimowych wieczorów. Ze związanego pęczka wyciągnęła jednę drzazgę zębami i zatrzymała; — resztę wrzuciła napowrót w zapaskę — potem ujawszy we dwa palce odrobinę pakuł, prawą ręką silnie toporem uderzyła w kamień.

Iskierka się ukazała, lecz uciekła daleko nim ją Świętochna zdołała uchwycić.

Raz i drugi nie udała się próba, pakuły były bowiem wilgotne; schowała więc je w zanadrze, zatknęła za pas toporek, a natomiast wzięła w obie dłonie bujny swój ciemny warkocz. Przez chwilę słychać było trzaskanie włosów urywanych pojedyńczo z końca warkocza. Tymczasem Bolko chrapnął głośniej, obudził się i zaczął płakać.

— Połóżcie mnie na łożu i okryjcie! — mnie zimno! — ja nie chcę spać na waszych rękach!

— Cicho, cicho, synku! — uspokajała matka — zaraz cię wygodnie ułożę i ciepłem futrem okryję.

Pacholę jednak nie słuchając, rzucało się i krzyczało. Mimo oporu Grzymisławy, Gosław musiał ją i Bolka podtrzymywać, wśród bowiem niespokojnego rzucania się chłopca, oboje z matką byliby upadli.

Świętochna tymczasem wyrwawszy pęk włosów, położyła je na kamieniu, a tuż przy leżących zaczęła znowu uderzać toporkiem o kamień; — wytrysła iskierka jedna i druga, włosy tlić się zaczęły, do których dziewczę przytknęło przygotowaną drzazgę, rozniecając uchwyconą iskrę całą siłą swego oddechu. Smolne drzewo zapłonęło migotliwym płomieniem i cświetliło podziemie, które zresztą, nie przedstawiało nic strasznego.

Było to bowiem wejście do podziemnego skarbca zamkowego, gdzie przechowywano kosztowności. Z małego przysionka na prawo i lewo były drzwi okute i na mocne zamknięte zamki, na wprost drzwi mniejsze, założone wielkim kamieniem, o który co tylko skrzesała iskrę Świętochna. Przejście kończyło się, a schronienie nie było dostatecznem.

— Książę mazowiecki zna zamek i może pokusić się o skarby — szepnął Gosław do Świętochny, która się doń zbliżyła, oświetlając ze wszech stron tymczasowe księżnej schronienie.

— Cóż to za zmowa? — krzyknęła Grzymisława, patrząc przenikliwym wzrokiem na swych wybawicieli.

Świętochna bystrem spojrzeniem objęła podziemie i z przytomnością umysłu odrzekła:

— Mówimy o tem, jakby waszę miłość dalej w głąb wprowadzić, obawiając się i tutaj napaści.

— Trzeba było naprzód to przewidzieć — odrzekła surowo Grzymisława z całem samolubstwem pani, wymagającej od podwładnych, aby za nią myśleli.

Nastała chwila głuchego milczenia, przerywana tylko sapaniem usypiającego znów Bolka. Światło palącego się łuczywa rzucało krwawe blaski na ciemne sklepienie — lecz i tego światła trzeba było oszczędzać, bo drzazek było bardzo niewiele w zapasce Świętochny.

— Spróbuję ruszyć ten kamień — rzekł Gosław — może nam się uda choć trochę odchylić drzwi, które znać nie są na klucz zamknięte.

Próżne jednak były jego usiłowania i Świętochny, która zatknąwszy palące się łuczywo w sztabę drzwi bocznych, pomagała odwalić kamień, Grzymisława stojąc oparta o ścianę, patrzyła na nich pogardliwie.

— Przyjdzie nam skrzepnąć w tej jamie! syknęła wrzeszcie przez zęby.

Gosław i Świętochna spojrzeli na siebie, ocierając pot z czoła.

— Miłościwa pani, wszak książę mazowiecki nie będzie długo w zamku popasał — nie znalazłszy was, pójdzie dalej — ozwała się Świętochna.

Grzymisława wzruszyła ramionami i usiadła na kamieniu, otulając płaszczem syna.

Gosław smutnie spuścił głowę — czuł, że położenie ich jest bardzo smutne i wyrzucał sobie, że chcąc ocalić księżnę, wprowadził ją tutaj, nie zastanowiwszy się co dalej zrobi. Uspakajanie Świętochny wziął za szczebiotanie dziecięce, słysząc bowiem w drodze, że Konrad pragnie posiąść zamek pewnym był tego, że raz wszedłszy rozgospodaruje się w nim na dobre. Albo więc znajdzie ich, plądrując po podziemiach, albo też wśród uczt i pijatyki spędzać będzie dni w komnatach, gdy tymczasem księżna z synem i Świętochną umierać będą z głodu.

— O mnie mniejsza — ja powinienem zginąć kiedym nie potrafił ocalić syna mojego pana — pomyślał sobie szlachetny młodzian.

W tem jakaś myśl przebiegła mu przez głowę, rozjaśnił czoło i zwrócił się w tę stronę, z której powrócił.

— Nie odchodź! — zawołała Grzymisława.

Gosław jednak szedł, nie zwracając nawet głowy.

— Stój, rozkazuję ci! — krzyknęła powtórnie, lecz głos jej odbił się tylko głuchym echem o niskie sklepienie.

Świętochna porwała się chcąc biedz za giermkiem, silna dłoń Grzymisławy uchwyciła ją za suknię.

— I ty, sroko, chcesz odbiedz, porzucając nas samych! — wołała, wstrząsając dzieweczkę.

— Pani moja — chciałam go zwrócić — chciałam zapytać, co myśli począć — mówiła Świętochna, klęcząc u nóg Grzymisławy.

Głos łagodny dziewczęcia koił zwykle porywczość księżnej i teraz spojrzała na wychowankę spokojniej.

— Czemuście mnie i to dziecię wprowadzili tutaj! — rzekła z wymówką i z płaczących jej oczu popłynęły łzy na śpiącą głowę syna.

Świętochna, mimo cierpkości charakteru swej pani, serdecznie była do niej przywiązana, na widok więc łez Grzymisławy i ona płaczu powstrzymać nie mogła. Objęła jej kolana i pocieszała na wpół przerywanym głosem.

— Pani moja — Gosław tak przywiązany do waszego małżonka, czyżby chciał was i waszego syna zgubić? — a ja, o pani moja, wszak nie mam nikogo prócz was na świecie. Nie pamiętam ojca ni matki, którzy wraz z wami na zamek krakowski z dalekiej przybyli Rusi; — wyście mi, pani byli zawsze matką — wyście wychowali sierotę, czyżbym mogła was nie kochać i chcieć zła waszego? Napaść była tak bliska — mówiła dalej dzieweczka — a nieraz samiście powtarzali, że książę mazowiecki na waszą i waszego syna zgubę nastaje; powtarzał to samo i Gosław, gdy przybył, czyż mogliśmy pozwolić, aby was ten książę pochwycił i uwięził?

(Ciąg dalszy nastąpi).

BISMARK A POLACY.

Jaką nienawiścią pałał książę Bismark względem Polaków — wykazuje list jego, który obecnie publikują gazety niemieckie. List ten pochodzi z roku 1872 — a wystosowany był do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych hr. Fryderyka Eulenburga. Książę Bismark zwraca w nim ministrowi uwagę na wzrastające rzekomo "niebezpieczeństwo polskie," czyni mu gorzkie wymówki, że za mało troszczy się o to niebezpieczeństwo, że nic nie podejmuje, aby je usunąć. I już w tym liście proponuje książę zasadnicze wydalenie wszystkich Polaków z pod innych zabo rów, zamieszkałych lub przebywających w zaborze pruskim. Ton listu jest bardzo cierpki i szorstki. Bismark kończy złośliwą uwagę, że jeśli hr. Eulenburg nie usłucha jego rady i nie wystąpi energiczniej przeciw Polakom, to on sam chętnie w jego ręce złoży urząd knclerski, gdyż dłużej nie może spoglądać obojętnie na to, jak pod niedbałemi rządami Eulenburga Polacy wzrastają na siłach.

A więc już w roku 1872 Bismark marzył o wydaleniu Polaków! Jakie siły i wpływy wówczas przeszkodziły wykonaniu zamiaru tego nie wiadomo. Dość, że książę zamiar swój spełnił dopiero w 14 lat później. Kłamstwem tedy jest twierdzenie prasy hakatystycznej, że dopiero ekonomiczny rozwój żywiołu polskiego po roku 1871 "zmusił" rząd pruski do "polityki praw wyjątkowych" przeciwko Polakom!!

ILE LUDNOŚCI POMIESZCZAJĄ W SOBIE NASTĘPUJĄCE PUBLICZNE BUDYNKI.

Coliseum w Rzymie 87,000 osób; Katedra św. Piotra w Rzymie 54,000 osób; Teatr Pompejusza w Rzymie 40,000, Katedra w Milanie 37,000, Katedra św. Pawła w Rzymie 32,000; Katedra św. Pawła w Londynie 31,000; Katedra św. Petrcnia w Bologne 26,000; Katedra we Florencyi 24,000; Katedra św. Jana Loterana w Rzymie 23,000. Katedra św. Zofii w Konstantynopolu 23,000; Katedra Notre Dame w Paryżu 21,500; Teatr Marcelusa w Rzymie 20,000; Katedra Piusa 13,000; Katedra św. Szczepana we Wiedniu 12,400; Katedra św. Dominika w Bologne 12,000; Katedra św. Piotra w Bologne 11,400; Katedra Wiednia 11,000; Budynek Gilmore w Nowym Yorku 8 443; La Sealla w Milanie 8,000; Audytoryum w Chicago 7,000; Kościół Mormoński w Salt Lake City 8,000; Kościół św. Marka w Wenecyi 7,500; Kościół Spurgeon w Londynie 6,000; Teatr Bolshoi w St. Petersburgu 5,000; Tabernacle w Brooklynie 5,000; Hala muzyczna w Cincinnati 4,824.

CZWORONOŻNA POLICYA.

W Gandawie zaprowadzono nowość, która prawdopodobnie się rozpowszechni i przyczyni się do bezpieczeństwa mieszkańców miast większych: ponieważ policyanci nie mogli sobie w nocy dać rady z rabusiami i złodziejami, prefekt policyi wpadł na myśl, żeby im dodać do pomocy psy, odpowiednio wytresowane. Wybrano w tym celu psy owczarskie obdarzone wielkim sprytem, zwinnością i nadzwyczajnym węchem, przyzwyczajano je do posłuszeństwa względem zwierzchników i nauczono przesadzać wysokie przeszkody. Skutek przeszedł wszelkie oczekiwania: psy puszczono o 10ej wieczorem, nie czyniąc najmniejszej krzywdy spokojnym mieszkańcom, biegają wszędzie, węszą, jeżeli zajdzie coś niezwykłego, szczekaniem dają znać o tem, bronią policyantów w razie na paści i rzucają się odważnie na rabusiów. Od czasu zaprowadzenia tej czworonożnej służby, liczba kradzieży i napadów zaczęła się zmniejszać.

W dzień zwierzęta są zamknięte i w psiarni, bardzo czysto utrzymanej; rano i wieczorem dostają obfity posiłek, złożony z mięsa i chleba, w nocy policyant daje każdemu po sucharze. Utrzymanie ich nie zaciężyło na miejskim budżecie.

POTOMEK ŻYDÓW.

Król Edward VII — pochodzi z żydów. "Jewish Chronicle," omawiając wstąpienie Edwarda VII na tron angielski przypomina, że ma on w sobie krew żydowską, jego matka bowiem z domu księżniczka Kent, była w połowie pochodzenia żydowskiego przez Saalfieldów, rodzinę czysto żydowską. Król Edward ma też w swej twarzy charakterystyczne rysy semickiej rasy. "Jewish Chronicle" wyraża też wielką radość z tego, że od czasu zdobycia Palestyny przez Rzymian, po raz pierwszy (nie liczy królowej Wiktoryi, gdyż ta była kobietą) zasiadł potomek żydowski na tronie królewskim. Londyński tygodnik "Black and White" potwierdza powyższe doniesienie żydowskiego pisma.

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

Wojski.

Od dzisiaj rana? (*na stronie*) Właśnie rano pokazałem, że wcale nie jestem taki zazdrosny! (*głośno*) — Więc zmieniona? Kapituluje? czuje bożą wolę? Hę?

Tulska.

O czem innem ani jej mówić!

Wojski

(*znowu ją całuje po rękach*).

Nieoszacowana Jejmościnko Dobr.

Tulska.

Ujrzymy ją na kobiercu, najdalej na święty Józef!

Wojski.

Nieszczęśliwa godzina, że już dzisiaj daniel zabity!

(*Przychodzą z drugiego pokoju na scenę Kardowski i Żelecki. Tulska odchodzi*).

Żelecki (*seryo i stanowczo*).

Panie Wojski! Decydować się trzeba.

Kardowski

(*który jest sobie pod dobrą datą*).

Dzień dzisiejszy fortunny dla Jegomości! Ubiłeś zwierzę, piliśmy na twoje zdrowie… Przystępujże za gorącego prawa i do aktu drugiego, bo rozstąp się ziemio, Mocium panie, a ja za jutro nie ręczę!

Żelecki.

Ołtarzowski tobie niestraszny; ale ten drugi Czarnieczczyk dalibóg mi podejrzany!

Wojski

(*z otuchą i drwiąc sobie, robi palcem koła w powietrzu*).

Tere mere panowie bracia! Co wam się marzy? popiliście się Dobrodzieje?

Kardowski (*z gęstą miną*).

Co? ja pijany? Kto to powiedział łaskawco? Czyś kiedy pana Onufrego (*wskazuje na siebie*) widział po pijanemu?

Żelecki

(*odsuwając na bok Kardowskiego*).

Daleko tu rzeczy zaszły, kiedyśmy hulali na polowaniu!

Wojski (*żartując sobie*).

Doprawdy? Myślicie?

Żelecki.

Jeżeli nie wkroczymy natychmiast, źle będzie panie Komorowski, bo tam gołąbki przecie już gruchają do siebie, że mnie aż zazdrość porywa!

Kardowski

(*przystępując zamaszyście do Komorowskiego, wrzeszczy*).

I ja pijany jestem?! Od dwudziestu kieliszków takiej białej deszczówki?

Wojski (*seryo*).

Bóg wam zapłać, mili sąsiedzi, za taką czujną troskliwość. Ale ja mam o tem wszystkiem zupełnie inne relacye.

Żelecki.

Wierz moim oczom, panie Łukaszu; bo te Waścine relacye ni garści pakół nie warte!

Wojski

(*licząc na palcach punkta tego, co wymienia*):

Moja Kunusia rozmiłowana we mnie po uszy…! Ołtarzowski przysiadał się do niej, że go musiano aż trzy razy odpędzać…! deklarował się o jej rękę… klękał, przysięgał, pewien jestem, że i włosy sobie wyrywał… — wszystko naprózno! Wsadzim jemu na czuprynę wieniec grochowy, (*silnym głosem*) a pani Rucka jest moją!

Kardowski.

Kyrie elejson, kto to powiedział?

Wojski.

Ten mały palec, Kardosiu.

Żelecki (*z ferworem*).

Utnij go Jegomość choćby i z ręką całą i rzuć psu na posiłek, że go aż w gardle zadławi, bo to są kłamstwa wierutne!

Wojski.

Panie Karolu! Gdybym waszmości był słuchał, bylibyśmy wczoraj burdę jeszcze prędzej zrobili, niż jak została zrobiona. — Żeśmy ją zrobili, że mnie przeto posądziła Rucka o zazdrość: to tylko Waścina sprawka! — (*Żelecki zżyma się z niecierpliwości*). Gdybym dzisiaj poszedł za twoją radą, nie byłbym zabił daniela. Nie poszedłem, zabiłem! Ot co jest. Dobryś człowiek, poczciwy sąsiad, ale z piekła doradca! — Od chwili, jak jej aktem dowiodłem, że nie jestem wcale zazdrosny: — ginie za mną, zmieniona nie do poznania, rozmiłowana na zabój! Ja to wiem! Ja to widzę! Wszyscy mi to powiadają!

Kardowski

(*bierze i ciągnie za rękę Wojskiego*).

Więc chodźmy, zapijmy sprawę!

Wojski.

To przecie słowo rozumnego człowieka! (*Przeciągając słowa i gestykulując, jakby mierzył do czego*). Na przetrzymanego — z daleka — pomaleńku — a celuj ciągle, a prowadź strzelbą jak po linii albo po sznurku; — tak się panie biją daniele, tak się i głowy zawracają niewiastkom!

(*Występuje p. Jędrzej*).

P. Jędrzej.

Co tu za rejwach robicie, moi kochani sąsiedzi?

Kardowski

(*miękim głosem, klepiąc go po ramieniu*).

Nie bój się o nas! My się nie pobijemy! My się kochamy. Gdzie jeden, tam wszyscy! (*Ściska Wojskiego*). Mój panie Wojski kochany!

Żelecki

(*stanowczym głosem do P. Jędrzeja*).

Powiedz sam, panie Jędrzeju! Nie uderza Pasek do Ruckiej?

P. Jędrzej.

W rzeczy samej, i mnie się to już zdawało!

Wojski

(*mierząc okiem podejrzliwie p. Jędrzeja*).

Czyście się na mnie wszyscy zmówili?

Żelecki (*zniechęcony*).

My się na niego zmówili?! (*Uderza go po ramieniu*). Bądźże ślepy, panie Łukaszu! Niechże cię z Panem Bogiem ustroją w grochowiny, (*Wojski drga*), które uwiłeś własnemi swemi rękoma! Będzie wstyd dla całej ziemi Krakowskiej, ale ja uczyniłem co mogłem.

(*Odchodzi rozgniewany do drugiego pokoju*).

Wojski.

Grochowiny?! (*Idzie ku drzwiom do drugiego pokoju i zagląda*). Dalibóg siedzą przy sobie! Może to i nie przylewki! (*Wraca*). Panie Jędrzeju! tyś mi zawsze był przyjacielem. Jesteś poczciwy człowiek, prawy na łowach towarzysz. — Oto pierścionek. — Idź do siostry, oddaj go w mojem imieniu. — Niech już huknie mina miłosnych moich afektów! Niechaj forteca kapituluje, a Kardowski kuflem otrąbi oblężenie skończone!

Kardowski (*z emfazą do p. Jędrzeja*).

Jesteś Krakowianin z dziada, pradziada! Stań więc po stronie Wojskiego; i choćto tam brat rodzony twej żony, rozstąp się ziemio Mocium panie, niechaj znają Mazury, co to ta szlachta Krakowska!

P. Jędrzej (*do Wojskiego*).

Wstrzymaj się jeszcze, panie Wojski.

Wojski (*opryskliwie*).

Kiedy tak mówisz, toś zdrajca, panie Jędrzeju!

(*Kardowski słucha tego wszystkiego w milczeniu, przykiwując głową, założywszy pompatycznie na krzyż ramiona.*

P. Jędrzej (*seryo i spokojnie*).

Przyjaciel jestem i życzliwy sąsiad Waszmości. Ale właśnie dla tego nie mogę czynić teraz, co każesz, bo circumstancye nie pozwalają.

Wojski.

Circumstancye?! Rozumiem! Wasindziej siostrę za innego wydajesz?

P. Jędrzej.

Mylne, niesłuszne posądzenie! Długie byłyby eksplikacye, dla czego teraz nie pora deklarować cię mojej siostrze. Więc tyle tylko powiadam i stwierdzam słowem szlacheckiem (*podaje rękę Wojskiemu, której on nie przyjmuje*), że co mówię, jest radą najzbawienniejszą, jaką wśród takich okoliczności dać można; kunktować jeszcze należy, aż Pasek sam odstąpi od zamiarów, które tylko chwilowe.

Wojski (*z oburzeniem*).

Co ja słyszę? Takto, Mospanie Jędrzeju? Więc ja, ja… mam kunktować, póki się panu Paskowi będzie podobało zawracać głowę osobie, którą sobie upodobałem? Pomimo jej inklinacyi ku mnie, wbrew woli mojej, mam na to patrzeć z założonemi rękoma?! i kiedyś tam, kiedy jego łaska pozwoli, kiedy już będzie zapóźno — — —

Pan Jędrzej (*przerywa*).

Jeżeli będzie kiedykolwiek zapóźno, to już i teraz zapóźno!

Wojski (*chwyta się za głowę*).

Zapóźno!

P. Jędrzej.

Jak cię szanuję, przymij radę, którą ci daję! Na poczekaniu nic nie stracisz; a pośpiech niewczesny może cię narazić na konfuzyą, której widzi Bóg, przynajmniej pod moim dachem chciałbym ci z serca oszczędzić!

Wojski (*bardzo zalterowany*).

O dość! Nie mów mi więcej ni słowa!…

Kardowski (*przerywa*).

Ni słowa! bo zagadkami mówisz a szkaradnie ci z oczu patrzy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Kazimierz Kasulin jest poszukiwany przez swego brata Juliana w ważnym interesie. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy się zgłosić pod adresem: Julian Kasulin, 405 E. 18th st., New York City.

Maciej Sadowski i Michał Żukowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, są poszukiwani przez swego znajomego. Ktoby z rodaków wiedział o nich, raczy mi donieść pod adresem: C. Barkowski, Guilford Center, Vermont.

Franciszek Hańba i Józef Betlej poszukują Franciszka Hańby, zamieszkałego od siedmiu lat w Chicago, a pochodzącego z Galicyi, powiatu Jasło. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy się zgłosić pod adresem: Fr. Hańba, 3116 Miller st, Philadelphia, Pa.

Stanisław Barłog poszukuje swego stryja, Marcina Barłog, pochodzącego z W. X. Poznańskiego, a przebywającego od 18 lat w Ameryce. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy się zgłosić pod adresem: Stanisław Barłog, N. Hatfield, Mass.

Ziołkowski, krawiec, pochodzący z miasta Białego Stoku, gubernii grodzińskiej, jest poszukiwanym przez Łupińskiego. Zgłosić się pod adresem: J. Łupiński, 344 King st., N. Y. City.

Tomasz Górny, poszukuje swego szwagra, Wojciecha Górskiego, pochodzącego z Nowego Swiatu pod Szubinem w Prusach. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi pod adresem: Tomasz Górny, Bennezette, Pa., Elk Co. 15—17

Stanisław Gutowski z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu sierpeckiego, gminy Białyszewo, wsi Grotkowo, który przebywał kiedyś we Fostoria, Ohio, a dwa lata temu mieszkał z żoną w Utica, N. Y. poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Władysław Gutowski, Bx 194, Roselle, N. J. 13—17

Katarzyna Sopata, pochodząca z Galicyi, wsi Zasadna, poszukuje swego stryja Jana Sopata, przebywającego prawdopodobnie w Pennsylvanii przy pracy w kopalniach węgla. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam raczy donieść o sobie pod adresem: Katarzyna Sopata, care of Jos. Frydel, 81 Voorhees st., Amsterdam, N. Y. 14—16.

Antoni Matulewicz, pochodzący z Król. Polskiego, gubernii suwalskiej, gminy Pąskowskiej, poszukiwany jest przez swego znajomego Józefa Hartowskiego. Jeżeliby kto z rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy donieść pod adresem: Józef Hartowski, Bx 141, Fitz Henry, Westmoreland Co., Pa. 14—16

Ignacy Rapczyński, poszukiwany jest przez żonę Maryannę, która wyszła za niego w roku 1897 w Nanticoke, Pa. Mieszkali oni w Plymouth, poczem po trzech latach żona wyjechała do Galicyi w listopadzie 1900 roku. Po upływie 10 miesięcy powróciła do Plymouth, ale męża już nie zastała. Ktoby ze znajomych wiedział co o nim lub on sam raczy donieść pod adresem: Maryanna Rapczyńska, 10 W. Laurel st., Shenandoah, Pa. 15—18

Stanisław Zakowski, pochodzący z gubernii płockiej a przebywający podobno w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez swą żonę. Proszę pisać pod adresem: Wiktorya Zakowska, Washington Cemetery, Parkville, N. Y. 15—17

Kto przysłał z North Monmouth, Mo., Money Order na $2 50? W kopercie nie było żadnego listu.

Konsul austryacki poszukuje następujących: Fr. Kurzydym z Grojca, pod Oświęcimem, w Galicyi, i Józefa Osła z Bystry, pod Gorlicami, w Galicyi. Oni sami, lub kto o nich wie, niechaj adresy podadzą do Kantoru Polskiego.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

POTRZEBA człowieka żonatego, mającego najmniej lat 45 na stałą pracę w roli (ogród drzewek i warzyw). Żona jego musi się też znać na tej pracy, ale będzie pracowała tylko pół czasu. Tak mężczyźnie jak i kobiecie płacę po $1.00 dziennie, daję wolne pomieszkanie. Przytem mogą dla swej potrzeby nasadzić rozmaitych warzyw. Zgłosić się może osobiście tylko taki mąż z żoną, który w starym kraju pracowali w roli, do mego ogrodu przy Diversey i 60ej aves. Chcąc się udać do mego ogrodu biorą Milwaukee ave tramwaj i "transfer" na Armitage ave, a za polskim kościołem widać mój ogród. Zamiejscowi mogą się zgłaszać listownie pod adresem: 532 Noble st, Chicago, Ill.

W. Dyniewicz.

CHICAGO.

— **Trustysom biblioteki** "Crerar" dano pozwolenie na wybudowanie nad brzegiem jeziora gmachu bibliotecznego, lecz jedynie pod tym warunkiem, że ten stanie na południe od Jackson bulwaru. Północna część gruntu nad jeziorem jest przeznaczona na park, który zostanie upiększony.

— **Aresztanci w więzieniu** powiatowem zorganizowali się pod wodzą M. J. Sampsona, skazanego za fałszerstwo na pobyt w kryminale. Wybrali z pośród siebie komitet zabaw, którego zadaniem będzie urządzanie w więzieniu powiatowem odczytów, koncertów i tym podobnych rozrywek.

— **Aresztowano tutaj** niejakiego Jana Skoog, inaczej Alberta Szokowskiego, za fałszowanie banknotów tutejszych i szwedzkich. Za fałszerstwo był on skazany przez sąd stanowy w roku 1897 na 10 lat więzienia i odesłany do Joliet, lecz ztamtąd udało mu się zbiedz, ale został znowu pochwycony.

— **We czwartek zeszłego** tygodnia powiesił się 14 letni Władysław Grossmann, mieszkający u swych rodziców pn. 138 W. Taylor ul. Przyczyną samobójstwa był podobno brak zdolności do malarstwa, do którego chłopiec okazywał wielką ochotę.

— **Tow. porzyczkowo-** budownicze, zakłada się na Wojciechowie. Tow. to będzie nosiło nazwę Poniatowskiego, a założycielami tegoż są: Józef Herman, W. Urban, And. Durski i P. Jezierny.

— **Porucznik policyi** Kroll został zdegradowany do stopnia sierżanta biurowego na W. Chicago ave. Sierżant Kandzia na stacyi W. North ave. awansował na porucznika.

— **Nowy poczmistrz** Coyne, zajął się pilnie personalem pocztowym i zaprowadzeniem jak najlepszego porządku; przyszedł bowiem do przekonania, że kilku urzędników niższych jest zbytecznych i prawdopodobnie pozbawieni zostaną zajęcia.

— **Instytut Armoura o-**trzymał we czwartek od pani P. D. Armour i jej syna J. Ogden Armour, $1,000,000 w podarunku. Gdy dodamy do tego pieniądze, jakie na ten instytut złożył Armour w latach od 1892 do dnia dzisiejszego, to wypadnie nam okrągła liczba $5,000,000.

— **Miasto nasze ma być** na przyszłość utrzymywane w należytym porządku i czystości. W tym celu ma być naznaczonuch 105 policyantów po 3ch dla każdej wardy, którzyby zajęli się utrzymywaniem czystości ulic i zaułków. Właściciele domów będą musieli baczyć na to, aby śmieci wszelkie były umieszczane w odpowiedniem miejscu, gdyż w przeciwnym razie będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Bardzo to dobry pomysł byle nie został literą martwą.

— **Prezydent McKinley** w podróży swej na zachód ma wstąpić w czerwcu do naszego miasta i zabawić tu kilkanaście godzin. Kilku wybitnych tutejszych obywateli ma na jego przyjęcie urządzić paradę połączoną z bankietem.

— **W piątek popołudniu** woźnica E. Ryan przejechał 9 letniego chłopca A. Pasica, bawiącego się na ulicy przed mieszkaniem rodziców na rogu ulic Frankfort i Robey. Malec wyzionął ducha na miejscu.

— **Ukazał się nowy dziennik** czeski "Ludowe Noviny." Dziennik ten wydawanym będzie przez byłych drukarzy dziennika "Denny Hlasatel," którzy utracili przy nim pracę z powodu zaprowadzenia tamże maszyn do stawiania. Będzie to czwarty z rzędu dziennik czeski w tem mieście.

— **Między nowoobranymi** konstablami na północnozachodniej stronie miasta, znajdujemy następujące nazwiska polskie: J. Nowosielski, Józef Sledź, Józef Pniewski i E. Benka. I to dobre.

— **Pan B. J. Zalewski,** dyrygent chórów śpiewu wydał katalog utworów muzycznych swego wydawnictwa, zawierający 3000 utworów i wszystko co wchodzi w zakres muzyki, śpiewu itp. Otrzymać takowy można, zgłaszając się pod adres: Wydawnictwo Muzyczne B. J. Zalewskiego, 726 W. 17th st. Chicago, Ill.

— **W sobotę wieczorem** niejaki Richter jadąc na kołowcu ulicą Schilera, najechał na pannę Annę Purtell na przecięciu ulic Clark i Shiller i zabił ją na miejscu. Richter został aresztowany i wypuszczony pod kaucyą.

— **Panowie Zaleski i** i Czechowicz, mają zamiar urządzić przedstawienia historyi polskiej w obrazach rzucanych światłem lampy magicznej i mają objeżdżać różne osady polskie. W tym celu postarali się o stosowne reprodukcye około dwóchset obrazów przedstawiających, już to widoki rozmaitych miast i okolic Polski, już to pamiętne bitwy, chwile dziejowe, portrety królów, bohaterów i świętych polskich, a są między nimi zwłaszcza liczne reprodukcye arcydzieł mistrzów naszych, Matejki, Grottgera, Kossaka, Malczewskiege i innych. Obrazy te uporządkowano w ten sposób, by szereg ich kolejno po sobie przedstawianych, utworzył niejako dzieje nasze ojczyste, a jeden z tych panów przy przedstawieniach objaśniając obrazy, równocześnie przypomni widzom historyę Polski. Rzecz to warta zanotowania i poparcia.

— **W sobotę wieczorem** zamknięto przez nieuwagę Katarzynę Modelewską i H. Clawn pracujące we fabryce na rogu ulic Lydia i Desplaines. Nie wiedząc jakby się z fabryki wydostać, gdyż zamknięto je na trzeciem piętrze, jedna z nich wpadła na pomysł, który im się udał. Wywiesiły one czerwoną spodnicę w oknie aby zwrócić uwagę przechodniów. Jeden z przechodniów spostrzegłszy to, zapytał się wyglądających z okna dziewcząt o przyczynę i zawezwał straż pożarną, która przybywszy, przystawiła do okna drabinę i uwolniła dziewczyny.

— **Pan Antoni Jax au-**tor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Rozpoczął się w tych** dniach proces w sądzie kryminalnym przed sędzię Gibbons, a mianowicie: Ant. Grabowskiego, dr. M. Ostrowskiego, Anny Swella i Ignacego Der. Są oni oskarżeni, jak już o tem swego czasu pisaliśmy, o oszustwo. Wytoczyli oni miastu proces o odszkodowanie, opierając swą skargę na tem, że kaleka, którego namówili, aby udawal niemowę, doznał takiego uszkodzenia wskutek załamania się pod nim chodnika, iż utracił mowę i sąd przyznał mu odszkodowanie. Tymczasem oszustwo wyszło na jaw, w ten sposób, że doktór poddał mniemanego kalekę działaniu prądu elektrycznego, wskutek czego niemowa zaczął krzyczeć w niebogłosy. W tym tygodniu zapadnie podobno wyrok.

— **Polacy w 17 wardzie** starają się ile możności, aby komisarzem parkowym zamianowano Polaka. W tym celu klub polsko-republikański tejże wardy odbył już zebranie, na którem gorąco poleca na ten urząd ob. Haremskiego. Klub ten ma nadzieję, że gubernator zamianuje p. Haremskiego komisarzem, jeżeli tylko obywatele tej wardy poprą go swym wpływem, jakim się cieszą wśród tutejszych obywateli. Do komitetu wykonawczego klubu polsko-republikańskiego należą: pp. St. Popek, J. Gillmeister, Jan Ruszkiewicz, Jakób Waga, F. Duliński, P. Smith, Jakób Słowikowski, D. Ekowski, A. Centella, J. Pokorny.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1003	Bak J	126	Kozik S
1004	Baliński J	134	Leszczyński A
1005	Banaszkiewicz M	1140	Maszański J
1006	Bar an B	1142	Maliszewski J
1008	Baranowski	1148	Mateja P
1012	Bienicki L	1151	Merdziński S
1013	Biostek S	1154	Mikiki T
1015	Bilski T	1155	Milewska W
1031	Brośki M	1156	Monozielewski S
1038	Bulusz J	1163	Rymszik W
1039	Eudzich J	1167	Rowak J
1040	Ezaszewicz A	1168	Rowak J
1041	Ezarmowski J	1180	Peterawski J
1042	Ezeja A	1181	Pietrzyk J
1043	Dalański R	1182	Pietrelewicz A
1045	Dobożycki R	1191	Prochaski F
1046	Dogoda J	1206	Przeszurko J
1048	Dragoński J	1223	Sikora M
1051	Drociński T	1227	Skorupa J
1102	Duda A	1228	Smialek W
1053	Dudzieński J	1227	Smoleński J
1056	Dzierwa W	1237	Strzeżak A
1060	Gawlicki S	1243	Szezekański A
1069	Grybańtki W	1245	Szpara W
1070	Gromadzki S	1248	Szymczyk A
1083	H. rozieski J	1249	Szymczyk W
1085	Hrymarecki J	1254	Tomaszewski B
1089	Jakubowska A	1255	Tomaszewski J
1090	Jasiak J	1257	Twaro S J
1091	Jaworski J	1263	Walicka A
1099	Janicki W	1264	Warynczak W
1100	Kaszyńska J	1269	Wi-nkoski P
1104	Kaczmarek T	1270	Wieckowicz J
1109	Kluczyński I	1273	Witriewicz S
1111	Kuszicek F	1276	Wolnik S
1113	Knokowski J	1277	Wosz czyński S
1117	Kokoszewski J	1278	Woszczyński M
1123	Kojak A	1279	Wojciński A
1125	Kowalicki J	1280	Wojtorowicz F
1126	Zaleziski T	1281	Wojaichwska J
1134	Zychekowski F	1282	Wozek J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 6 Kwietnia, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	70¾—72¾
" 3 twarda	68½—70¾
Latowa No. 3	68—72
Kukurydza, bussel	
No. 2 biała	43½—43½
No. 3 żółta	42½
No. 3 "	42½ 43
Owies, bussel	
No. 3 biały	26½—27
No. 4. biały	27½—28½
Mąka: Pszenna zimowa patent	3 85—3.95
Wiosenna patents	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft	3.00—3.40
Żytnia miech	2.50—2 75
Żyto, bussel	
Majowe	56—51
Jęczmień	46 -48½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½—8
No. 2, " "	6—7
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.50—14.00
No. 1	13 00 —13.50
No. 2	11.00
No. 3	14.00—15 00
Choice prairie	11.00 —12.00
No. 1	10.00—11.00
No 2	9.50—10.00
No 3	8 00—9.00
No. 4	7.50 – 8.00
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z marca	7.78—7 66—7.92
Z kwietnia	7 80—7.66—7.92
Z maja	7.78—7 68—7 93
Z czerwca	7.73—7 67—7 83
Z lipca.	7.71—7.68—7.89
Z sierpnia	7.44—7 41—7.62
Zwrześnia	7.22—7.20—7.35
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7
No. 2	6
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	9—10
Kurczęta	9½
Kaczki	9½—11
Gęsi tuzin	4 00—7.00
Indyki	5½—8
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.75—6.00
Bob i groch, bussel:	
Nowy	1.90—1.95
Brown Swedish	2.10—2 3¾
Czerwony	2.20—2.22
Łój, funt	40
No 2	35
Jaja, tuzin	12
Świnie, 100 funtów:	6.12½—6.20
Wyborne	5.95—6 10
Zwyczajne	5.85—6.07½
Asortowane, 150 do 185 funtów	6 07½—6.15
Biedne	3.50—5.50
Masło:	
Śmietankowe	19—20
Dairy	18
Packing	12½—13
Kartofle	
Burbanbs	30—37
Peerles	30—36
Słodkie za beczkę	2.00—2 50
Słoma:	
Zytnia	8.00—8.50
Owsiana	6.50—7.00
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.25—3.50
Jabłka,	2 75—3.50
Pomarańcze	
Russet	2 00—2.50
Z Florydy	2.40—2.50
Banany	65 —1.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.34—4 65
Roczniaki	4.60—5 20
Jagnięta zwyczajne	4 600
Wyborne jagnięta	5 20—5.45
Ser: Young America	11½—12½
Twins	10½—10½
Brick	11¾—12
Szwajcarski	12—13½
Limburger	10½ 12½
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.55½
Tymotka	3.65—4.30
Koniczyna	9.00—11.00
Wieprzowina,	15.50—15.60
Smalec,	8.05—8.07½
Żeberka,	7.90—8.10
Jarzyny:	
Kalafiory	1.75—2.00
Selery pudło	50—60
Cebula	1.40—1.50
Kapusta	3.50—4.00
Sałata,	35—40
Rzodkiewki (tuzn)	4.50—5.50
Pomidory	3.50—4.00
Ogórki	1.00—1.40